Ner 22. Kraków, Niedziela 28 Stycznia 1894. Rocznik XLVII.

# CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

**Prenumerata wynosi:**

| | na cały rok | na kwartał | na 1 miesiąc |
|---|---|---|---|
| W miejscu | 20 złr. | 5 złr. | 1 złr. 80 ct. |
| Pocztą w państwie austryackiem | 24 złr. | 6 złr. | 2 złr. 50 ct. |
| „ „ niemieckiem | 28 złr. | 7 złr. | 3 złr. |
| „ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego | 32 złr. | 8 złr. | 3 złr. |

**Prenumeratę** przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

**Prenumeratę przyjmują:**

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ul Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie




## Przegląd polityczny.

**Kraków** 27 stycznia.

Z powodu „pojednania“ Bismarcka z cesarzem Wilhelmem, staje się zajmującą lektura dzienników niemieckich, które znajdują się w rękach zwolenników byłego kanclerza. Ton ich jest obecnie nastrojony na bardzo wysoką nutę. Bismarkowskie *Berliner Neueste Nachrichten* tak piszą między innemi: Jakkolwiek nie sądzimy, aby zmiana osobistych usposobień miała za sobą pociągnąć zwrot polityczny, tem nieprawdopodobniejszy, że musiałby być niesłychanie nagłym, to przecież gorączkowa chęć ocenienia czysto ludzkich przejść polityczną miarą świadczy o tem, jak głębokie ślady pozostawił kanclerz w politycznem życiu Niemiec. Komu nie wystarcza, że cierpienie, zgubne i bolesne dla narodu i ojczyzny, ukończone zostało, ten niech się zastanowi, czy jest możliwem, aby wielki człowiek, który od pamiętnego dnia 1890 roku ustąpił od steru państwa, zechciał naprędce przeprowadzić likwidacyę interesów, od tego czasu przeprowadzonych, lub rozpoczętych, pomijając już okoliczność, że nie wiadomo, czy likwidacya ta jest pożądana w wysokich sferach. O czem zaś będą mówić i radzić, najwyższy dowódca narodu i jego najlepszy chorąży, to pozostanie wyłącznie ich tajemnicą. Co do roli doradcy, którą przypisują kanclerzowi, to trudno obecnie określić, jaki może być jej zakres. Sam kanclerz niejednokrotnie oświadczał się przeciwko nieodpowiedzialnym doradcom. Trzeba także pamiętać, że najlepsza rada jest bezskuteczna, jeśli wykonanie jej nie jest zapewnione. Nadzieje w tym kierunku są próżne. Nie należy jednak zapominać wartości, jaką ma dla Niemiec ten kapitał rezerwowy mądrości politycznej, wcielony w księciu Bismarcku. — Te pompatyczne wywody dobrze charakteryzują usposobienie przyjaciół dawnego kanclerza i wielką ich otuchę.

W sejmie bawarskim postawiło centrum wniosek, wymierzony przeciwko pojedynkom, wzywający rząd do usunięcia tych urządzeń i postanowień, wskutek których młodzi ludzie, zasadniczo przeciwni pojedynkom, nie mogą otrzymać stopnia oficerskiego, a oficerowie nie przyjmujący pojedynku, muszą z wojska występować. Wniosek ten był wywołany postępowaniem kilku wyższych oficerów, którzy nietylko zmuszali swych podwładnych do odbywania pojedynków, ale od aspirantów oficerskich wymagali deklaracyj, uznających konieczność pojedynku. — Po historycznem i społecznem uzasadnieniu wniosku przez posła Geigera, zabrał głos minister wojny Asch, który oświadczył przedewszystkiem, że pojedynki nie są wcale tak częste w kołach oficerskich, zaś przeciwko nadużyciom w tym kierunku bronią sądy honorowe. W końcu zauważył minister, że ci komendanci, którzy wywierali nacisk na aspirantów oficerskich dla zmuszenia ich do uznania zasady pojedynkowej, działali wyłącznie z własnej inicyatywy i prosił imieniem rządu o odrzucenie wniosku. Wolnomyślny Stauffenberg zauważył, że żadne prawa nie usuną pojedynków, które są zresztą bardziej rozpowszechnione pomiędzy cywilną ludnością, niż w kołach oficerskich. Wspomnianych przez ministra komendantów należy jednak dyscyplinarnie ukarać. Mowca będzie głosował przeciwko wnioskowi, który nie ma praktycznego znaczenia. Ratzinger z chłopskiego związku uderzył gwałtownie na ministra wojny i domagał się wyraźnego oświadczenia, że członkowie katolickich studenckich stowarzyszeń mogą otrzymać stopień oficerski. Pojedynek jest tylko prawem pięści i podkopuje społeczny porządek. Ogólne sądy honorowe powinny raz nareszcie położyć koniec tej niemoralnej instytucyi. Konserwatysta Beckh i socyalista Vollmar oświadczyli się za wnioskiem, poczem minister wojny ponownie zabrał głos, podnosząc z naciskiem, że stanowczo potępia postępowanie tych komendantów, którzy aspirantom oficerskim stawiali pytania, dotyczące spraw sumienia. Minister nadmienił jeszcze, że sądy honorowe, które mają jednakową organizacyę dla oficerów czynnych i rezerwowych, są w Bawaryi jedyną w swoim rodzaju i najlepiej działającą instytucyą. W głosowaniu wniosek został przyjęty. Zawiera on wotum nieufności dla rządu, które jednak wobec konstytucyjnych właściwości niemieckiej Rzeszy, niema doniosłości. Zarówno poprzedni rząd bawarski, jak i obecny rząd, rządzi wbrew większości sejmu, a jedynie wskutek poparcia, jakie mu daje Berlin.

Epilog krwawych zajść w Aigues-Mortes odegrał się onegdaj w Paryżu. Prezes francuskiego gabinetu zawiadomił ambasadora włoskiego, że rząd francuski przyznał rodzinom pomordowanych robotników włoskich odszkodowanie w kwocie 420,000 franków. Ta wiadomość wywołała w prasie włoskiej rozmaite wrażenia. *Riforma* zwraca uwagę, że rząd francuski pragnął widocznie wynagrodzić wyrok przysięgłych w Angoulême, napiętnować haniebną zbrodnię i uroczyście zaznaczyć, że włoscy robotnicy nie dali żadnego powodu do mordów. Dobrowolne zadośćuczynienie jest zwycięstwem sprawiedliwości i zarazem gwarancyą, że odtąd rząd francuski sumiennie osłaniać będzie życie i zdrowie Włochów we Francyi. — *Tribuna* dowodzi przeciwnie, że zajścia w Aigues Mortes są dla Włoch załatwione od chwili orzeczenia przysięgłych w Angoulême, a francuski rząd myli się, mniemając, że sumą zaczerpniętą z tajnych funduszów uspokoi podrażnione uczucia włoskiego ludu. Setki tysięcy, złożone przez lud drobnemi datkami dla pokrzywdzonych braci, wskazują rządowi włoskiemu drogę, którą tenże iść powinien. Nie popełnimy — woła *Tribuna* — tej ostatniej podłości i nie przyjmiemy jałmużny z rąk Francyi. — Składki, zbierane we Włoszech dla rodzin pomordowanych robotników, wynoszą już przeszło 200,000 lirów.

Młody kedyw staje się coraz niewygodniejszym dla Anglików. Pragnie on rządzić w Egipcie jako samodzielny władzca, i zapomina, że w gruncie rzeczy jest on tylko wykonawcą woli angielskiego pełnomocnika. Z tego powodu wywiązują się nieustanne konflikty pomiędzy lordem Cromerem a wicekrólem. Niedawno zwiedził Abbas basza południowy Egipt i dotarł aż do granicznych posterunków, których załogi walczą nieustannie z bandami Mahdistów. Odbywszy przegląd wojsk, tam rozłożonych, wyraził się kedyw bardzo niepochlebnie o ich wyćwiczeniu i postawie, a krytyka ta wypowiedziana w formie bardzo bezwzględnej, dotknęła nietyle żołnierzy, ile oficerów angielskich, którzy nimi dowodzą. Na wiadomość o słowach Kedywa, jenerał Kitschener, szef jeneralnego sztabu egipskiej armii, podał się do dymisyi, a lord Cromer zażądał od kedywa cofnięcia wyrażeń, obrażających angielskich oficerów. Ponieważ Abbas II opierał się zrazu temu żądaniu, przeto konflikt doszedł do rozmiarów politycznego nieporozumienia, a lord Cromer zażądał instrukcyi z Londynu. Dopiero pełnomocnikowi francuskiemu margrabiemu Reverseau udało się uspokoić kedywa, który obstawał przy swem prawie krytyki. Abbas basza prosił ostatecznie jenerała Kitschenera, aby tenże cofnął swe podanie o dymisyę i zgodził się na złagodzenie formy swego przemówienia, tak że na razie konflikt został uchylony; nie ulega jednak wątpliwości, że załatwienie to jest chwilowe i zajście podobne może się jeszcze nieraz powtórzyć. W wojsku egipskiem bowiem wzmaga się agitacya przeciwko Anglikom wywołana pomijaniem Egipcyan przy nominacyach na wyższe rangi oficerskie. Szkoły pułkowe składają się obecnie prawie wyłącznie z Anglików, a wszelki awans dla krajowców jest zamknięty. Abbas II niechętnie widzi ten stan rzeczy, i tem śmielej objawia swoje niezadowolenie, że ma za sobą armię.

## Sejm.

Dziś odbywa się dziewiąte z kolei posiedzenie Sejmu. Na porządku dziennym są drobniejsze sprawozdania komisyi budżetowej i komisyi petycyjnej.

**Lwów** 26 stycznia.

*(Sprawozdania Wydziału krajowego o krajowych szkołach: rolniczej w Dublanach i lasowej we Lwowie).*

(X) W sprawozdaniu Wydziału krajowego, przedłożonem Sejmowi o szkole rolniczej w Dublanach, podniesiono, że budowa internatu postępuje bardzo raźnie; budynek jest już obecnie pod dachem i wszystko pozwala przypuszczać, że tak, jak pierwotnie postanowiono, budynek będzie gotów w lipcu bieżącego roku i z początkiem roku szk. 1894/5 oddany zostanie do użytku szkolnego. Na koszta wewnętrznego urządzenia preliminuje Wydział krajowy kwotę 10.000 złr. Celem uzyskania odpowiedniego materyału do ułożenia regulaminu i instrukcyi, jakie mają obowiązywać w internacie dublańskim, poczynił Wydział krajowy wszelkie kroki potrzebne. Postarał się o przepisy, obowiązujące w innych podobnych zakładach; wysłał swoim kosztem ludzi fachowych do zagranicznych zakładów naukowych rolniczych, połączonych z internatami; zasięgał opinii ankiety, złożonej z reprezentantów ciała profesorskiego szkoły dublańskiej, z kuratoryi, jakoteż innych ludzi fachowych, wreszcie zasiągnął także opinii krajowej komisyi dla spraw rolniczych. Opinie wszystkich tych kompetentnych czynników godziły się w jednym kierunku całkowicie, a mianowicie w tym, że ułatwiając uczniom egzystencyę materyalną w Dublanach i dając im możność jak najprzyjemniejszego spędzania chwil, wolnych od zajęcia, należy zastosować cały przymus naukowy, należy z całą stanowczością wymagać od nich tego, aby czas, na nauki przeznaczony, poświęcali pracy w tem przekonaniu, że spełniając w ten sposób z całą skrupulatnością obowiązki względem siebie, spełnią zarazem obowiązki względem kraju. — Wydział krajowy postanowił też w pierwszym rzędzie ściśle przestrzegać obecnie już obowiązującego przymusu egzaminowego, zagrażającego uczniowi utratą roku w razie niezdania egzaminu i przeprowadzić przymus moralny do nauki przez nałożenie na ucznia obowiązku uczęszczania na wszelkie wykłady, ćwiczenia, demonstracye, konserwatorya. Skuteczne przeprowadzenie tego przymusu uważa Wydział krajowy za tak ważne i dla dobra szkoły potrzebne, że uchwalił wprowadzić do przepisów dyscyplinarnych postanowienie, pozwalające zastosować do ucznia, nieczyniącego należytych postępów w naukach, najsroższą karę dyscyplinarną, t. j. wydalenie nawet w tym wypadku, choćby zachowanie się jego pod innym względem nie dawało do zastosowania tej cenzury powodu.

Odpowiednio do tej głównej zasady ułożone zostaną przepisy porządkowe, a mianowicie tak, aby uczniowie mieli zupełny spokój w internacie, który jedynie może im umożliwić wypełnianie obowiązków na nich nałożonych i przepisy dyscyplinarne, mające zapewnić wypełnianie tych obowiązków. Wszystkie przepisy zdążać będą do tego, aby wpoić w uczniów przekonanie, że dbałość o zachowanie godności i dobrej sławy szkoły jest dla każdego ucznia obowiązkiem honorowym, że zatem tak w szkole, jak i poza szkołą powinni się odznaczać wzorową przyzwoitością, zamiłowaniem do nauki i szlachetnem pragnieniem kształcenia się na pożytecznych krajowi obywateli. Przepisy te będą mieć także na celu wpajanie w uczniów zamiłowania do zachowania porządku i dobrego obyczaju, przez co wdrażać się będą wcześnie do poszanowania praw, ustanowionych przez przełożone nad nimi władze.

Koszt utrzymania jednego ucznia wraz z ubraniem i opłatami szkolnemi wyniesie rocznie 623 złr. Jest to stosunkowo dość znaczna kwota i wskutek tego mogłaby utrudnić pewnej części uboższej młodzieży przystęp do szkoły dublańskiej. Celem uniknięcia tego proponuje Wydział krajowy utworzenie dwunastu miejsc funduszowych, które by mogły być nadawane uboższej młodzieży, kwalifikacyami swemi zupełnie na to zasługującej.

Młodzież, uczęszczająca do szkoły dublańskiej, pod względem majątkowym dzieli się na dwie kategorye: bogatszych, którzy przeważnie jako synowie większych właścicieli ziemskich przybywają do szkoły, celem nabycia potrzebnych im do administracyi własnym majątkiem wiadomości, i tych utrzymanie i nauka nigdy mniej kosztować nie mogła, — i uboższych, którzy pragną kształcić się na administratorów cudzych majątków, lub na nauczycieli szkół rolniczych, a którzy utrzymują się z pomocą stypendów z pracy rąk własnych i dla których opłata 623 złr. rocznie stanowiłaby często nieprzezwyciężoną przeszkodę do uczęszczania do szkoły dublańskiej. Ponieważ odsunięcie od szkoły tej kategoryi uczniów, przeważnie bardzo pracowitych, wyrządziłoby prawdziwą szkodę naszemu społeczeństwu, Wydział krajowy przedstawia wniosek, dążący do utrzymania tej kategoryi uczniów w szkole dublańskiej w liczbie 12. W dalszym ciągu swego sprawozdania podnosi Wydział krajowy, że trudności w pozyskaniu odpowiednich sił na posady profesorów w Dublanach wzrastają z każdym rokiem, a to z powodu zbyt skromnych płac, jakie nauczyciele ci otrzymują. Posada dyrektora dotychczas nie mogła być obsadzoną, mimo że Wydział krajowy czynił liczne w tym kierunku starania. Wydział krajowy domaga się przeto podwyższenia płac profesorów szkoły dublańskiej. Pierwszy profesor, a zarazem dyrektor otrzymać ma wolne mieszkanie, płacę 2.400 złr., dodatek aktywalny 360 złr., nabywa prawo do 3 dodatków pięcioletnich po 200 złr.; 4 profesorów fachowych z płacą 2 000 złr., dodatkiem aktywalnym 360 złr. i pięcioleteciami po 200 złr.; dwóch profesorów fachowych z płacą 1.300 złr., z dodatkiem aktywalnym 240 złr. i pięcioleciami po 200 złr.; dwóch adjunktów z płacą 1.000 złr., z dodatkiem aktywalnym 200 złr. i pięcioleciami po 100 złr. Nadto proponuje Wydział krajowy ustanowienie przełożonego internatu z płacą 1.000 złr., z wiktem, opałem i oświetleniem. Wydatek ten znajdzie pokrycie w opłatach uczniów. W końcu proponuje Wydział kraj. założenie w Dublanach stacyi doświadczalnej rolniczej, którąby weszła w życie z d. 1 lipca 1894 r. Na urządzenie stacyi preliminuje Wydział krajowy kwotę 2.435 złr., na utrzymanie zaś kwotę 3.360 złr. rocznie. Wydział krajowy spodziewa się jednakowoż, że połowę tych kosztów pokryje rząd z funduszów państwowych.

W sprawozdaniu o krajowej szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie, przedłożonem Sejmowi, podnosi Wydział krajowy, że przeprowadzona organizacya szkoły tej wpłynęła dodatnio na wykształcenie uczniów. Że szkoła rozwija się w kierunku, wytkniętym jej nowym planem naukowym, świadczy — zdaniem Wydziału krajowego — rezolucya znawcy p. Sieglera, którego jako członka komisyi rolniczej, zaprosił Wydział krajowy na przewodniczącego komisyi egzaminacyjnej do egzaminów końcowych w roku 1893. W relacyi swej zauważył p. Siegler, iż nauka bez uszczerbku w kształceniu teoretycznem nierównie więcej zwróconą jest ku rozbudzeniu praktycznego poglądu uczniów, aniżeli to w dawniejszych latach zauważył i dzięki temu, wychodzą uczniowie ze szkoły z dostatecznem pojęciem, w których warunkach znajdują poznane zasady teoretyczne. Wydział krajowy podnosi, że p. Siegler sąd swój opiera nietylko na spostrzeżeniach, podczas egzaminów poczynionych, ale także w czasie zajęcia uczniów w praktyce leśniczej; od czasu bowiem, kiedy Wydział krajowy wysyła uczniów krajowej szkoły lasowej na praktykę wakacyjną, a abituryentów jej na praktykę roczną, przyjmuje ich p. Siegler każdego roku do lasów dóbr krzeszowickich i zajmuje się nimi.

Celem usunięcia jednego z najdotkliwiej uczuwać się dających niedostatków szkoły, wysłał Wydział krajowy nauczyciela p. Bronisława Lipińskiego zagranicę, ażeby dokładniej poznał racyonalne sposoby eksploatacyi lasów, nowsze systemy urządzania tychże i utrzymywania ich wydatności i aby zapoznał się ze stosunkami handlowemi drzewa.

## FELIETONOWY ŚWIAT.

(14) Przez

***Kazimierza Ehrenberga.***

(Ciąg dalszy).

VII.

Od czasu jak *Sztandar* zaczął wychodzić w dwóch wydanich, wewnętrzny skład redakcyi zmienił się do niepoznania. Przybyli ludzie nowi, powyszukiwani przez Lackiego wszędzie, gdzie tylko mu się udało odkryć jakikolwiek zapowiadający się na przyszłość talent, albo gdzie posłyszał o użytecznej sile, mogącej być jednym kółkiem więcej w tej wielkiej maszynie, jaką zaczynał być jego dziennik. Wyrwisz psuł sobie krew z każdym dniem bardziej, nie umiał sobie radzić z tym ogromem, którym miał kierować; wszystko leciało mu z rąk niedołężnych; ale pomimo to robota szła gorączkowo, jeszcze nie dosyć uregulowana, jeszcze dorywcza, wogóle niekarna i nieporządna, składając się wszakże na całość, która imponowała nie mogącemu się zoryentować w pierwszych chwilach ogółowi.

Leonidas Orczyc wystąpił z redakcyi zaraz po owem posiedzeniu, na którem otrzymał od dyrektora tak wyraźne wotum nieufności. Była to znowu strata, której już powetować się nie dało. W dziale lekkiego felietonu panowało bezkrólewie zupełne. Objął go zastępczo Morski, ale zajęty nową powieścią, której druk już się zaczął, jakkolwiek rękopis daleki był jeszcze do ukończenia, nie miał zupełnie czasu myśleć o tem, aby dostarczać tygodniowych *causeries* ze sztuki, literatury i teatru; trzeba je było odkładać, wskutek rzekomego nawału materyałów, aż do nieskończoności. Wyrwisz rozpaczał, robił Morskiemu awantury, przychodziło do gwałtownych kłótni, w których Lacki musiał interweniować, żeby nie dopuścić do ponownego przesilenia.

Tak się rzeczy miały, kiedy pewnego dnia w późnych godzinach wieczornych zjawił się w redakcyi Steinkranz, silnie wzruszony, z oczami iskrzącemi się radością. Spojrzał wzrokiem tryumfu i pogardy na zajętych pracą kolegów, usiadł przy swojem biurku odwróciwszy krzesło ku środkowi sali, i rozpoczął bębnić palcami takt mazura. — Wyrwisz podniósł pomarszczoną twarz od zapisanych skrawków papieru, które skleił razem w pas istotnie niemożliwej długości i zachrypiał:

— Dawaj, co tam masz nowego, Steinkranz. My tu czasu na dziecińdstwa nie mamy. Pewnie jakie głupstwo, niewarte wzruszenia ramion.

— Mam honor uprzejmie prosić redaktora *en chef* o pozostawienie mi w rannej edycyi trzydziestu wierszy tłustym drukiem na pierwszej stronicy. Na razie mogę powiedzieć tylko tyle: Sensacya! niebywała sensacya!

— O co chodzi! Co się stało? Przesilenie w radzie miejskiej? Stan oblężenia? Nowe złodziejstwo w kasie głównej?

— Et! nie o nowiny miejskie tu idzie. Mam ich wyżej uszu, wszystkie lepsze od drugiej, chociaż nie wszystkie do druku. Mogę wam je nawet zaraz wytrząść z rękawa. Pierwsza wiadomość: Paweł Wolski, pomimo, iż pan wczoraj skądś wytrzasnąłeś, jakoby był zdrów, jak ryba, wczoraj dysponował się na śmierć. Słowo daję! Widziałem na własne oczy księdza, jak od niego wychodził. Miałem szaloną ochotę odbyć ze spowiednikiem jakie małe interwiew. Znalibyśmy, jak na dłoni ciemną historyę bankructwa Banku dyskontowego. Bo że on tam rączki w tem maczał i że mu teraz sumienie spokojnie umrzeć nie pozwoli, szyję dam, bez wahania. Druga wiadomość: Panna Maud odesłała wczoraj rolę z nowej komedyi Stefanowicza. Dyrekcya postawiła jej alternatywę... albo... albo... Ona nie wybrała ani jednego, ani drugiego. Sprawę załagodził, jak zwykle, nasz czcigodny oberszef, ale miał oświadczyć, że kompromituje się dla niej już po raz ostatni, i że on nie jest od tego, żeby aktorom po kancelaryach teatralnych wyrabiać protekcyę. Trzecia wiadomość, która może nas najżywotniej obchodzi: Oto tenże oberszef zgrał się porządnie na giełdzie. Baron Blummacher wyprawił z tego powodu obiad dla całej redakcyi *Gazety giełdowej* i dla swoich zaufanych przyjaciół z wielkich finansów, którzy przez cały rok pracowali nad pułapką, w jaką nasz genialny pan Krzysztof wlazł niepotrzebnie. Byt papierni będzie podkopany, ale, co gorsza, zepsuje to trochę kredyt Lackiemu; kraszańska nafta będzie go musiała na gwałt ratować... Czy to wszystko jeszcze mało?

— Dla dziennika wszystko to razem jest funt kłaków. Z plotek nic mi nie przyjdzie, ja chcę faktów, ktorebym mógł dać publiczności. O Wolskim zresztą wiedziałem przed panem. A skoro się powie, że jest zdrów, to widać dlatego, że tak potrzeba. Jeśli pan na to tłustego druku potrzebujesz, to się go pan nie spodziewaj...

— Dzięki Bogu, jestem dziennikarzem od lat dziesięciu i nie będę się od pana techniki uczył. Powiedziałem panu, że jest sensacya. Właściwie ja wiedziałem już o tem oddawna, tylko byłem związany słowem honoru i musiałem zatrzymać to przy sobie aż do dziśdnia. Muszę się jeszcze porozumieć z Lackim i dlatego żądam od pana tylko zarezerwowania miejsca. Być może, że dyrektor ma jaki interes w tem, aby nie dopuścić do druku. Czy on tu przyjdzie?

Nie było odpowiedzi. Wyrwisz, który rozlał atrament na rozrzucone po stole skrypta, stękał i jęczał nad nieszczęściem, jakie go spotkało. Inni, zajęci pracą, nie podnosili głów od pisania. Steinkranz, wybębniwszy kilka końcowych taktów, zagwizdał fałszywie kozaka, włożył cylinder, zapalił cygaro i wyszedł bez pożegnania.

Nazajutrz numer *Sztandaru* przynosił na czele następującą wiadomość: „Jednemu z naszych kolegów udało się uczynić odkrycie, które wywrze zapewne silne wrażenie w całym świecie literackim i czytelniczym, a zwłaszcza wśród tak licznych przyjaciół, jakimi się dziennik nasz szczyci. Czytelnicy nasi przypominają sobie, że kilka miesięcy temu donosiliśmy o nagłem usunięciu się ze stolicy znanego i wysoce utalentowanego pisarza, który pełnem świetności piórem swem, niepospolicie ożywiał nasze szpalty w charakterze stałego współpracownika. Kłamliwe, a fałszywe i tendencyjne jak zwykle doniesienia prasy brukowej zaopatrzyły wypadek ten w komentarze tak niskie, że niewiarygodności ich nie trzeba było dowodzić; właściwa ich wartość okazuje się dopiero teraz w całej pełni. Paweł Sielnicki znużony i wyczerpany dziennikarską pracą, odpoczywa wśród zacisznego ustronia we własnej willi pod Czarnym Borem w pobliżu stacyi kolei północnej Miedniki. Przebył niedawno ciężką chorobę, która go przez czas dłuższy trzymała na łożu boleści. Obecnie pracuje nad większych rozmiarów dziełem, którego przedmiot zachować na razie musimy w ścisłej tajemnicy, zastrzegając się jednak, że już niebawem będziemy mieli sposobność podzielić się z czytelnikami kilkoma kartkami tej książki, której powodzenia z góry zapowiadać chyba nie trzeba. Poetyczna fantazya Sielnickiego pozwoliła sobie na kaprys ścisłego utrzymania się przed światem z obawy, aby wypoczynek zupełny, przedsięwzięty przez słynnego felietonistę, nie został zakłócony żadnym odgłosem ze stołecznego ruchu. Z drugiej jednak strony trudno sią dziwić przyjaciołom i wielbicielom talentu Sielnickiego, że czynili poszukiwania, aby wykryć tajemnicę, okrywającą jego wyjazd. Dopiero naszemu koledze wszakże przypadło w udziale szczęście odsłonięcie tego rąbka, który przez czas tak długi wydawał się nieprzeniknionym. Sądzimy, że możemy z dumą i tryumfem zaznaczyć, że od dnia dzisiejszego wolno nam liczyć na ponowne stałe współpracownictwo znakomitego krytyka i publicysty. Wiadomością tą pośpieszamy podzielić się z prenumeratorami naszego dziennika.“

Nigdy jeszcze nie widziano Steinkranza tak szczęśliwym i zadowolonym z siebie. Odkrycie swoje nazywał arcydziełem sztuki reporterskiej i pysznił się niem, jako najpiękniejszym czynem swego życia. W rzeczy samej zawdzięczał on je przedewszystkiem szczęśliwemu pomysłowi, na jaki naprowadziły go słowa, wypowiedziane w redakcyi przez Morskiego. Ten odtrącony konkurent, który mógł mieć w przyszłości szanse porozumienia się z nieugiętą pozornie kochanką przywiódł mu natychmiast na myśl postać kelnera Jankura. Tego samego jeszcze dnia zabrał z nim znajomość i od razu wpadł na trop właściwy. Okazało się, że nie za czyjem innem, tylko za jego pośrednictwem, redakcya *Sztandaru* odebrała ostatni felieton Sielnickiego. Przysłała mu ten list w większej kopercie Kitty z poleceniem odesłania pocztą miejską. Nie pisała mu nic o miejscu pobytu, a na stempel zniszczonej koperty nie spojrzał. Odtąd Steinkranz nie zaniedbywał stałych stosunków z Jankurem. Doszło do tego, że wszystkie kolacye w nieszczególnej restauracyi Wilczyka jadał. Kilka dni temu Jankur, zaczerwieniony z radości, pokazał mu list, jaki odebrał od Kitty; wczoraj już ona sama uzupełniła resztę wiadomości, tyczących się choroby i jakiegoś dużego pisania, do jakiego się pan Paweł zabierał. O swojem poróżnieniu się i o znajomości z doktorówną mówić nie chciała i dlatego w tym tylko kierunku brakło Steinkranzowi pozytywnych informacyj.

Koncept notatki odczytał Lacki dopiero około godziny trzeciej nad ranem, kiedy ubrany we frak, z gorsem zabrudzonym i pomiętym, zjawił się w biurze redakcyi. Na kanapie chrapał przeraźliwie dyżurny redaktor, Steinkranz przechadzał się drobnym i przyśpieszonym krokiem, wypalając piętnastego z rzędu papierosa. Ujrzawszy dyrektora, zbliżył się do niego zwolna, złożył mu ukłon głęboki i podał w milczeniu pasek papieru. Lacki odczytał skrypt kilkakrotnie, jakby się nie mógł zoryentować o co chodzi, położył go ostrożnie na stole, mętnym wzrokiem wpatrywał się w plafon sali, potem nagle zwrócił się do Steinkranza i rzekł:

— Wolski umarł. Życiorys gotów?

Steinkranz przestraszył się.

— Umarł? Niepodobna. Jabym musiał o tem wiedzieć?

— Życiorys gotów? Ile razy mam się pana pytać...

— Od tygodnia!

— Natychmiast go drukować. Ja sam dopiszę na końcu kilka słów. Obudzić Skakalskiego.

Budzenie Skakalskiego przedstawiało pewną trudność. Spał twardo, a przebudzony, przez kilka długich chwil nie mógł przyjść do przytomności. Steinkranz huknął mu dopiero do ucha:

— Wolski umarł!

— Świeć panie nad jego duszą — wybąknął Skakalski.

— Bodaj pana kaci z takim snem — rzucał się Steinkranz. Teraz się nie dziwię, jak pan mogłeś puścić w rewizyi taki przerażający błąd! Niech pan dyrektor sobie wystawi, ludzie szaleli wczoraj nad *Sztandarem*. Było napisane, że sobotnie uroczyste przedstawienie zeszpecili swoją obecnością radcy gminni; zeszpecili zamiast zaszczycili. Bój się pan Boga! Gdzie pan masz głowę na karku!

— Dla Boga! wielkie rzeczy! zeszpecili, zaszczycili; człowiek nad ranem wołu by przeoczył, nie dopiero taką drobnostkę.

— Ciszej tam! Pisać nie mogę! — wrzasnął Lacki, odwracając się ku kanapie.

*(Dalszy ciąg nastąpi.)*

# Korespondencya „Czasu“.

**Poznań** 24 stycznia.

(*) Czekamy tu z dnia na dzień ogłoszenia „okrzyczanego“ reskryptu szkolnego. Zapewne o głoszonym zostanie tuż przed urodzinami cesarskiemi. Mniej więcej wiadomo, co nam przyniesie, ale przyzwoitość nakazuje o tem nie mówić. Będzie to dla Niemców za wiele, dla nas za mało, ale będzie coś przecie zaliczającego się do rzędu ustępstw ważniejszych. Podobno w sejmie szowiniści nacyonal-liberalni zamierzają ministra zainterpelować w tej mierze i przypomnieć mu, że w swoim czasie, przyciśnięty do muru przez posła X. Jażdzewskiego, zarzekł się stanowczo, iż nigdy Polakom na polu szkolnem nie zrobi ustępstw. Teraz się sprawy obróciły inaczej — więc nieprzyjaciele nasi skorzystali z położenia rzeczy, żeby z zamierzonych ustępstw obciąć co najwięcej.

Bardzo dobre wrażenie zrobił tu wybór prezydyum w Kole polskiem, zwiastujący i w tem Kole tryumf zasad umiarkowanych. Przyznają to nawet szowiniści społeczni w organach „partyi ludowej.“ Liberalni naczelnicy szowinistyczni agitowali tu skrzętnie już przed wyjazdem posłów na sejm, żeby nie dopuścić do wyboru wymienianego powszechnie przez opinię, a dziś już wybranego prezesa, radcy ziemiańskiego Stanisława Mottego, jednego z najdawniejszych parlamentaryuszy w Kole. Wyprowadzano w pole przeciwko niemu tę okoliczność, że jest urzędnikiem, chociaż wiadomo przecież, iż Bennigsen, chociaż jest naczelnym prezesem, nie przestał być szefem nacyonal liberałów, nie zgadzających się z rządami Caprivi'ego. Wcale też o co innego w tej agitacyi chodziło, jak o urzędowanie — był to tylko pretekst, po za którym kryły się partyjne widoki. Nie przeszkadzało to, że główny agitator przeciwko Mottemu wnosił toasty na jego prezesostwo.

Główna uwaga polityczna skierowana jest teraz u nas w stronę parlamentu, gdzie się rozstrzygać będzie sprawa ceł i traktatów. W opinii kompletne zamięszanie. Nieprzyjaciele Koła parlamentarnego urządzili agitacyę w towarzystwach filialnych rolniczych, zaczęto wysyłać petycye do Koła przeciwko cłom. Nawet zarząd Towarzystwa centralnego uznał, że w takich warunkach „wypada“ także wysłać petycyę. Tymczasem dyskusya w pismach wykazała, że najprawdopodobniej odrzucenie traktatów tem gorzej oddziała na rolnictwo. *Kuryer Poznański* śmiało i stanowczo zalecił posłom, żeby przeciwko cłom i traktatom głosowali, ale na odpowiedzialność agitatorów, którzy spowodowali owe petycye agrarne, powtarzane za „bundem“ rolników niemieckich. To wywołało zastanowienie i znacznie ochłonęły animusze agrarne, bo teraz i rolnicy się obawiają, że samiby sobie nawarzyli piwa, gdyby ich petycye odniosły skutek. W Kole samem jest większość stanowczo za traktatami — to też nie ulega prawie już wątpliwości, że posłowie nasi za zniżeniem ceł głosować będą. Nikt rozsądny w kraju za złe im tego nie poczyta, a szowiniści, czy tak, czy owak posłowie głosować będą, zawsze im taką lub owaką przypną łatkę.

Śmierć robi wielkie spustoszenia w szeregach naszej inteligencyi. W końcu roku zmarł ś. p. X. Kantecki, niedawno ś. p. Stefan Stablewski z Ceradza, a zeszłej niedzieli odprowadziliśmy na wieczny spoczynek zwłoki ś. p. Mieczysława Łyskowskiego, od 23 lat dyrektora banku rolniczo przemysłowego „Kwilecki-Potocki“ w Poznaniu. Najpoważniejsza to u nas instytucya finansowa, która mianowicie pod ruchliwem, a przedsiębiorczem kierownictwem zmarłego opanowała, jak sami kupcy innoplemienni przyznają, $^{9}/_{10}$ całego handlu zbożowego i okowicianego. Zmarły pochodził z Prus Zachodnich i był bratem stryjecznym znanego na całą Polskę, ś. p. Ignacego Łyskowskiego, autora sławnego *Gospodarza*. Urzędując, jako sędzia, naraził się, jako patryota polski, rządowi, wziął dymisyę i poświęcił się całkiem sprawom ekonomiczno-bankowym. Trzej mężowie wielkiego ducha i poczucia obywatelskiego żyli wtedy i pracowali wspólnie w Prusach Zachodnich: Teodor Donimirski, Ignacy i Mieczysław Łyskowscy. Oni to założyli Bank toruński, *Gazetę toruńską;* oni ożywili i do świadomości doprowadzili ducha narodowego w Prusach Zachodnich, a odbywające się corocznie w Toruniu sejmiki gospodarcze zawdzięcza kraj tamtejszy także ich inicyatywie. Ś. p. Mieczysław pracował prócz tego na polu spółek pożyczkowych, wydawał podręczniki i wskazówki do zakładania spółek na wzór Schulzego z Delitsch. Potrzeba działania na jak najszerszem polu zaprowadziła następnie ś. p. Mieczysława Łyskowskiego do Poznania, gdzie, stanąwszy na czele najpoważniejszej instytucyi, oddziaływał inicyatywą, przykładem i ofiarnością na wszystkie sfery życia publicznego. Nic się odtąd nie działo w Księstwie bez jego udziału. On najczynniej poparł sprawę podźwignięcia teatru polskiego w Poznaniu, czynny brał udział w założeniu Towarzystwa zabezpieczenia na życie, w banku włościańskim, banku związku spółek, w cukrowni kruszwickiej, banku ziemskim, a należał mniej lub więcej czynnie do wszystkich Towarzystw. Główna czynność jego koncentrowała się jednak około własnego banku rolniczo-przemysłowego, który społeczeństwu oddał wielkie przysługi. Niewszystkie spekulacye się udawały, niektóre chybiały zupełnie ze stratą, zjadającą zyski, ale to wszystko nie przynosi ujmy pamięci męża o tak wielkiej inicyatywie, wierze w siły własne i siły społeczeństwa; w ostatnich latach, przy spokojniejszej pracy naczelnika, weszła instytucya jego na racyonalne drogi, któremi i po śmierci jego postępując, nie przestanie być opoką, o którą się oprą przerzedzane szeregi naszego ziemiaństwa pod kierownictwem drugiego firmowego hr. Mieczysława Kwileckiego, pod którym pracować będzie sztab wyćwiczonych urzędników. Bank jest przedsiębiorstwem akcyjno-komandytowem. Rokują mu wszyscy nadal najszczęśliwszy rozwój.

Kilka lat temu zmarły naczelnik popełnił ten fatalny błąd, że majątek, który bank nabyć musiał, sprzedał, żeby bank uchronić od strat, komisyi kolonizacyjnej. Od tego czasu zaczęła blednąć nieco gwiazda znaczenia zmarłego, chociaż olbrzymie zasługi jego spokojniejszą opinię skłaniały do wyrozumiałości tem więcej, że wina spadała nie na samych firmowych, ale i na Radę nadzorczą, która mogła była przeszkodzić faktowi, wyzyskiwanemu potem przez krzykaczy. Nie zrażało to wszystko dzielnego pracownika i podwojonemi siłami działał na rozlicznych polach pracy obywatelskiej. Mianowicie też położył wielkie zasługi na polu popierania uczciwej prasy ludowej. On stworzył w Poznaniu *Wielkopolanina*, założył *Gazetę Olsztyńską* na Warmii, przyczynił się do utworzenia *Gazety Gdańskiej* w Gdańsku, oddając temi pracami niejako dług dzielnicy rodzinnej, którą opuścił.

Oddziaływał też czynnie na życie i prądy polityczne. Pierwsze wrażenia w tej mierze odebrał w r. 1848 i jego ideach, a chociaż następnie zupełnie się otrząsnął z aspiracyj rewolucyjnych, zawsze lgnął do demokracyi w rozumieniu tamtych czasów, do liberalizmu i agitatorstwa, co mu znów nie przeszkadzało wyznawać zasady „zdrowego“ konserwatyzmu wedle rozumienia własnego. Posłował krótko przed rokiem 1860. W ostatnich czasach chwycił się oburącz tz. „polityki ugodowej“, ale i w tym kierunku nie dotrwał. Właśnie zamierzał wykonać ruch zaczepny przeciwko tejże polityce, kiedy go zaskoczyła śmierć niespodziewana po krótkiej chorobie. Już lat kilka temu chorował na wrzody w żołądku. Recydywa przyprawiła go teraz o życie. Na bladem obliczu zmarłego odzwierciedlał się spokój człowieka, który zmarł po spełnieniu obowiązków tak, jak je spełnić umiał.

## Toast Ministra Madeyskiego.

W onegdajszem naszem sprawozdaniu z przebiegu bankietu, danego we Lwowie przez posłów sejmowych na cześć pp. ministrów Jaworskiego i Madeyskiego, podaliśmy tylko w krótkiem streszczeniu toast p. ministra Madeyskiego. Dziś otrzymaliśmy dosłowny tekst tego znaczącego toastu. Brzmi on, jak następuje:

Słowa, które wypowiedział dostojny książę Marszałek, nietylko ciepłem głąb serca poruszają, nietylko uznaniem uspokajają obywatelskie sumienie, lecz dodają nadto otuchy do sprawowania nowych obowiązków na stanowisku, na które wezwała nas łaska Najj. Pana. Obowiązki to niezwykłe, bo niezwykłym jest charakter dzisiejszego systemu polityki koalicyjnej. Z łatwością przychodzi mi rozpoznać filozoficzną zasadę systemu koalicyi. W państwie, które ma tyle różnorodnych krajów i narodów, tyle różnych dziedzin walk życia publicznego, niepodobna jest prawidłowo oddać rządy jednej tylko z walczących zasad. Owszem wszystkie potrzeba skupić jednem wspólnem ogniwem ogólnego dobra. I jeżelibym miał postawić sobie pytanie, tylekroć w ostatnich czasach stawiane i tak różnie rozwiązywane, pytanie: kto stworzył dzisiejszą koalicyę? to jednę tylko znalazłbym odpowiedź: stworzył ją r a d y k a l i z m. Ten wdarłszy się naraz, czy kolejno, we wszystkie dziedziny życia publicznego, religijną, narodową, polityczną i społeczną, rozwielmożnił się w społeczeństwie do potęgi jednej wspólnej zasady. Więc naturalną reakcyi koleją wszystkie inne zasady, wspólnie zagrożone, złączyły się pod przeciwnem hasłem umiarkowania, w celu odwrócenia grożącego im wszystkim niebezpieczeństwa, w celu zapewnienia naturalnego organicznego rozwoju państwa i jego krajów, narodów, społeczeństw. Jednakże jeśli łatwą jest w teoryi konstrukcya koalicyi, to jej praktyczne wykonanie może napotkać na niejedną trudność. Przyczyn może być wiele, główną może ta, że koalicya jest przeważnie płodem rozumu, a nie serca, a przecież wykonywać mają ją ludzie, na których działanie, prócz rozumu, wpływa mnóstwo innych czynników. Przyczyna druga może i w tem, że koalicya z pomiędzy różnych sprężyn działania wysuwa naprzód zaparcie się, a to jest cnota nie tak łatwo dostępna, bo wymagająca panowania nad sobą i energii woli.

Jeżeli, pomimo iż z tych trudności jasno sobie zdaję sprawę, wszedłem w kombinacyę koalicyi z całem przekonaniem i z wiarą, to może głównie dlatego, że jako polityk polski do takiej właśnie działalności sposobiłem się w rodzimej szkole, bo drogą rozmyślań w szkole historyi kraju, przez lat wiele prób i prywacyi pełnej, a drogą doświadczeń w szkole naszego politycznego życia. Wszak tutaj spotykam same klasyczne wzory idei koalicyjnej.

Koło polskie w Radzie państwa, reprezentując w swojem łonie odcienia wszystkich zasad, które w kraju staczają ze sobą bój, mocą formalnej solidarności skupia z nich tylko to wszystko, co jego członków łączy, a na bok usuwa, co ich dzieli — a skutki takiej działalności, uznane z najwyższej strony, zapewniły już krajowi odpowiednie w państwie stanowisko.

A Sejm krajowy to znów typ koalicyi. Tu brak formalnej solidarności zastępuje dobrowolne poczucie potrzeby wspólnego jednolitego działania dla powszechnego dobra. Nikt w Sejmie zasad swoich nie zatraca, a przecież wielka większość znajdzie się zawsze na jednem polu. A dzieł swoich Sejm nasz wobec historyi nie będzie się wstydził.

Typ wreszcie inny to administracya naszego kraju. Gdy nadano mu dualistyczny ustrój, opinia tak bardzo widziała różnicę między rządem a autonomią, że przygotowała się tylko na wieczne między niemi waśni i rozsterki. A przecież rozum, zaparcie się i patryotyzm kierowników i społeczeństwa w taką zespoliły harmonię te dwa pierwiastki, że dzisiaj znikły ślady tego, coby dzielić miało; czynnem pozostało to, co łączy. Tak uczy polityki kraj, tak jego naczelni przywódcy. — Znając jego puls, mam co do siebie niepłonną nadzieję, że się z nim nigdy nie rozminę.

Zaś szczęśliwy jestem, że mam w tej chwili sposobność w dostojnem zebraniu wszystkich reprezentantów kraju z ich — z pewnością — szczerą i zapału pełną aprobatą, stwierdzić powszechną kraju opinię, że za Tymi, którzy dziś trzymają w ręku ster, za dostojnymi kierownikami rządu i autonomii w kraju stoi kraj cały, pełen miłości, wdzięczności i dumy, i gotów popierać ich nadal tak szczerze, gorliwie i statecznie, jak popiera ich ciągle.

Wychylmy przeto toast na pomyślność kierowników kraju ks. Marszałka i hr. Namiestnika — niech żyją!

## Fortel ustawodawczy*)

przez Dra Bronisława Łozińskiego.

Mnożą się znaki na niebie teoryi i na ziemi praktyki, zwiastujące zbliżanie się chwili, w której reforma dzisiejszego systemu parlamentarnego pracy ustawodawczej uznana zostanie przez same parlamenty za konieczną.

*) Artykuł niniejszy ukaże się w II zeszycie cennego i wybornie redagowanego *Przeglądu prawa i administracyi*. Dzięki uprzejmości autora, możemy ten artykuł już dziś ogłosić w naszem piśmie.

Pisząc to, mamy na myśli Radę państwa, której bogaty remanent ustawodawczy przechodzi z jednej sesyi na drugą ze stałemi a tak ważnemi pozycyami, jak ustawa karna, procedura cywilna itd. Rocznica 25-letnia pierwszego pojawienia się obu wymienionych projektów na arenie parlamentarnej już minęła, a jeżeliby Rada państwa pracować miała nad ich sformułowaniem w taki sam sposób i z takim samym rezultatem, jak do zamknięcia ubiegłego peryodu, byłaby wszelka nadzieja, że przyszłe pokolenie święcić będzie jubileusz 50-letni.

Nadzieja ta jednak zachwiała się na szczęście już w chwili, gdy Rada państwa, uznająca niepodobieństwo dokonania większej reformy ustawodawczej w normalnem postępowaniu regulaminowem, korzystać zaczęła z prawa ustanawiania stałych komisyj, których obrad nie przerywa samo zamknięcie sesyi. Takie komisye ustanowiono już dla reformy podatkowej i dla projektu nowego kodeksu karnego. Ale środek ten stanowi tylko ułatwienie pierwszej fazy pracy parlamentarno-ustawodawczej, tj. obrad komisyjnych, nie zapewnia jednak jeszcze dokonania dzieła w dalszej fazie. Drugie czytanie bowiem w pełnej Izbie grozi nawet najstaranniej opracowanemu projektowi ustawy takich rozmiarów, jak kodeks karny, nową zwłoką lub nawet zastojem, jeżeliby liberalizm poprawkowy, który cechuje postępowanie regulaminowe, miał być ściśle przestrzegany. Zbyt wielka jest pokusa do upamiętnienia działalności poselskiej jaką poprawką w sprawie tak ważnej, jak nowa ustawa karna, aby uledz jej nie mieli nawet posłowie, skromni zresztą w korzystaniu z praw inicyatywy ustawodawczej.

Komisya Izby deputowanych Rady państwa, która wreszcie z wielkim mozołem ukończyła swą pracę nad projektem nowej ustawy karnej i stanęła przed Izbą z gotowym elaboratem, liczy się z tą obawą, i chcąc ją uchylić, proponuje w osobnem sprawozdaniu skrócone postępowanie w drugiem czytaniu. To sprawozdanie, a raczej ta propozycya stanowi nowy i tak wymowny przytem dowód ociężałości aparatu parlamentarno-ustawodawczego, ża zasługuje na przytoczenie. Kto po nowym kodeksie karnym oczekuje wielkich korzyści, ten propozycyę tę, jako ważną szansę przyspieszenia stanowczej uchwały, powita z zadowoleniem. Podzielą ją pewnie i liczni pessymiści z tego powodu, że propozycya taka stanowi przyznanie się parlamentarnego ustawodawcy do niemocy, więc pobudza do refleksyi na temat konieczne reformy ustawodawstwa parlamentarnego w tym kierunku, aby ono wyzwolone zostało z dotychczasowych więzów regulaminowych.

„Większość członków — mówi komisya w swojem sprawozdaniu — przyszła do przekonania, że zwyczajny sposób traktowania projektów ustaw, mianowicie przeprowadzenie dyskusyi co do każdego paragrafu i stawianie poprawek w specyalnej dyskusyi do poszczególnych paragrafów, mógłby w niniejszej sprawie pociągnąć za sobą niebezpieczne następstwa, gdyż chodzi tutaj o obszerną ustawę, której postanowienia zostają w ścisłym związku ze sobą. Przyniosłoby to wielką korzyść przebiegowi obrad, jeżeliby członkom Izby deputowanych daną była możność wyrobienia sobie pewnej opinii o wniesionych poprawkach i jeżeliby tylko dobrze rozważone poprawki poddawane były pod dyskusyę i uchwały. W ten sposób możnaby nietylko przyspieszyć obrady, lecz także zapobiedz uchwałom, nieopartym na gruntownej rozwadze.“ Po kilku dalszych uwagach, niepoświęconych już narzekaniu na brak gruntownej rozwagi w parlamencie, lecz usunięciu skrupułów regulaminowych, stawia komisya taki wniosek:

„1. Wnioski, zawierające dodatki lub zmiany wniesionej przez komisyę ustawy karnej, oraz zmierzające do opuszczenia poszczególnych postanowień tej ustawy, zgłoszone być mają już pod czas ogólnej rozprawy z wskazaniem paragrafów, do których się odnoszą.

„2. W rozprawie szczegółowej dyskusya i odrębne głosowanie ograniczy się do tych tylko paragrafów, do których zgłoszone zostały takie w ogólnej rozprawie należycie poparte wnioski.

„3. Jeżeli wskutek takiej dyskusyi uchwalone zostaną poprawki do niektórych paragrafów, objętych rozprawą szczegółową, to należy je odesłać do komisyi w tym celu, aby inne, w związku stojące postanowienia ustawy zostały pod względem merytorycznym i stylistycznym wprowadzone w harmonię dla trzeciego czytania.“

Brawo! Nie można się powstrzymać od tego wykrzyknika, gdyż dopiero po zaprojektowaniu takiej zmiany w ociężałem regulaminowem traktowaniu ustaw można nietylko mieć nadzieję, że projekt nowej ustawy karnej doczeka się już naprawdę trzeciego czytania, lecz nadto pocieszać się myślą, że wyjątek, uczyniony dla projektu ustawy karnej, stanie się najpierw precedensem dla innych równie obszernych projektów (np. procedura cywilna i ustawy podatkowe), a później zachętą do obmyślenia stałych ulepszeń w niedołężnej machinie parlamentarno-ustawodawczej.

Że komisya dla kodeksu karnego nie była pod tym względem oryginalną, że owszem skopiowała tylko w ścieśnionych ramach przykład włoski, to samej sprawie nietylko nie szkodzi, lecz owszem korzyść przynosi. Wypływa bowiem ztąd, że już nietylko w parlamencie austryackim, zabsorbowanym walkami narodowościowemi, lecz także i w ciele ustawodawczem jednolitych Włoch uznane zostało niebezpieczeństwo regulaminowego postępowania z obszerniejszemi projektami ustaw.

Chodzi tutaj o rzecz ciekawą, a ze względu na potężny — jak wiadomo z praktyki — wpływ każdego precedensu nawet ważną, więc z tego powodu przedstawimy czytelnikom, jak w podobnej sprawie postąpił sobie parlament włoski, jak wyglądał oryginał dzisiejszej kopii austryackiej.

Praca nad wydaniem nowego kodeksu karnego zaczęła się we Włoszech od chwili, gdy idea zjednoczenia narodowego odniosła pierwsze stanowcze tryumfy, a dalsze wypadki polityczne rozstrzygać miały już nie o powstaniu i istnieniu państwa włoskiego, lecz tylko o rozszerzeniu jego granic. W roku 1860 Izba włoska wyraziła oczekiwanie, że niebawem uchwalony zostanie kodeks karny dla całych Włoch, a w roku 1862 minister sprawiedliwości Miglietti uczynił zadość temu wezwaniu, przedkładając w senacie projekt, który jednak nie został uchwalony. Odtąd wpływa do parlamentu włoskiego jeden projekt po drugim, ale zarazem i upada jeden po drugim, gdyż na scenie parlamentarnej autorowie, to jest ministrowie sprawiedliwości, zmieniają się co chwila. Ostatnia komisya parlamentu włoskiego, której projekt zamyka długi, 30 letni okres prac przygotowawczych i jako obowiązująca dziś ustawa karna wszedł w życie dnia 1 stycznia 1890 roku, tłómaczy zwłokę — więcej dla zachowania *decorum* parlamentarno-ustawodawczego, niż dla prawdziwej informacyi — najpierw długim sporem pomiędzy Izbą deputowanych a senatem o zniesienie kary śmierci, sporem, który skończył się zwycięztwem Izby, dzięki tej okoliczności, że król włoski, korzystając w całej pełni z prawa ułaskawień, więc niejako zawieszając *de facto* karę śmierci, dostarczył krajowi niezbitego dowodu na to, iż płonną jest obawa, jakoby zniesienie tej kary koniecznie pociągać miało za sobą ośmielenie złoczyńców i wzrost liczby czynów zbrodniczych. Dalszym powodem zwłoki w uchwaleniu nowej ustawy karnej był, według tego samego zródła, powolny postęp procesu asymilacyi społecznej i politycznej po tak długiem rozbiciu Włoch. Wreszcie zasłonięto się powolnem wpływaniem zasięgniętych przez ministra sprawiedliwości Manciniego opinii władz, instytutów naukowych, najznakomitszych kryminalistów i prawników włoskich wogóle.

Wcale dobrze przedstawia się to oficyalne usprawiedliwienie 30 letniej zwłoki w dokonaniu jednej wielkiej kodyfikacyi. *Mundus vult decipi, ergo decipiatur!* Komu nie zależy na maskowaniu głównych powodów, o których niema wzmianki w sprawozdaniu komisyjnem, ten śmiało zapyta, czy nawet na pokonanie wszystkich powyższych trudności, z góry wcale nieprzewidywanych i niepodnoszonych, lecz dopiero potem dla upiększenia rzeczy szeroko omawianych, potrzeba było aż 30 lat i czy za zwłokę tak długą niema już spaść żadna odpowiedzialność na znaną ze swojej powolności machinę parlamentarno-ustawodawczą? We Włoszech nie funkcyonuje ona przecież lepiej, niż w innych krajach z parlamentarnym aparatem ustawodawczym. Kto wie nawet, czy nie jest uzasadniony ten w swoim czasie we Włoszech bynajmniej nieukrywany zarzut, że współzawodnictwo zmieniających się, jak w kalejdoskopie, większości parlamentarnych i ministrów sprawiedliwości przyczyniło się najwięcej do zwłoki. Każdej większości bowiem zależało na tem, żeby nowy kodeks karny nosił jej markę legislacyjną; każdy minister sprawiedliwości chciał swoje nazwisko połączyć z nowym kodeksem karnym, a takie współzawodnictwo znalazło w ociężałej machinie parlamentarno-ustawodawczej bardzo szerokie pole do akcyi i — przewlekania sprawy.

Ostatecznie kodeks karny został w włoskim parlamencie uchwalony, ale nie zwyczajnym trybem regulaminowym, lecz także tylko za pomocą szczęśliwego fortelu, jako załącznik krótkiej ustawy, którą minister Zanardelli wniósł w roku 1887, a którą parlament w rok potem uchwalił. Oto brzmienie tej ustawy:

„Rząd królewski zostaje upoważniony obwieścić dołączony do tej ustawy kodeks karny dla królestwa włoskiego po dokonaniu w tekście zmian, które przez uwzględnienie uchwał parlamentu okażą się potrzebnemi dla zgodności ich postanowień z postanowieniami innych kodeksów i ustaw.“

Fortelowi ustawodawczemu parlamentu włoskiego zarzucała mniejszość, że ścieśnia prawa reprezentacyi narodowej. Jeżeliby takiem prawem nietykalnem miała być także możność przewlekania i udaremniania większych dzieł ustawodawczych przez stawianie poprawek bez końca i miary, bez żadnego oglądania się na fatalne następstwa, a już co najmniej bez możności sprawdzenia, czy jedna lub druga poprawka pospiesznie przyjęta nie wprowadza w projekt nielogiczności lub sprzeczności, uniemożliwiającej sankcyę, to niezawodnie precedens włoski stanowiłby ścieśnienie praw parlamentu. Ale ten zarzut mniejszości odparł w swoim czasie trafnie prezydent Izby włoskiej Biancheri, objaśniając zamiar rządu jasno i dobitnie w ten sposób: Rząd przedkłada projekt ustawy, stanowiący zamknięty w sobie system. Parlament wie o tem, że taki system nie znosi zmian zasadniczych, ale mimo to daną mu jest możność obradowania nad postawionemi poprawkami. Jeżeli zatem parlament przekonany jest, że system przez rząd zaprojektowany jest dobry, to uchyli proponowane zmiany. Jeżeliby natomiast parlament przychylił się do zmian projektowanych, to dałby tem do poznania, że nie zgadza się na ten system. W ten sposób parlament może korzystać w zupełności ze swojego prawa, a rząd powziąć swoje postanowienia stosownie do danej sytuacyi. Minister Zanardelli przyłączył się do tej interpretacyi, a senat i Izba deputowanych aprobowały skrócone postępowanie ustawodawcze, motywując decyzyę swoją tem, że „jeżeli dla każdego projektu ustawy niebezpieczne są nagle wniesione i niedość rozważone poprawki, to taki stan rzeczy byłby już wprost zgubny dla kodeksu, którego postanowienia muszą pozostawać w zupełnej harmonii.“

Słowa zacytowane świadczą, że komisya austryackiego parlamentu skopiowała przykład włoski nawet w uzasadnieniu projektowanej dziś zmiany. I to naśladownictwo nietylko nie przynosi ujmy wnioskowi komisyi austryackiej, lecz owszem wyjść musi na jego korzyść w opinii parlamentu. Widać bowiem, że poprawkomania jest wszędzie, więc z natury swojej, plagą i zadą przy uchwalaniu ustaw, zwłaszcza obszernych.

Jeżeli tedy włoski fortel ustawodawczy, oparty na takich samych motywach, jak powyższy, mniej śmiały wniosek komisyi austryackiego parlamentu, osiągnął swój cel i wyszedł włoskiemu społeczeństwu na pożytek, to Rada państwa nie powinna już mieć żadnych skrupułów, to ów wniosek nie powinien w Izbie deputowanych natrafić na żadną opozycyę zasadniczą.

Inna to jednak kwestya, czy austryacki projekt nowej ustawy karnej obudza taki zachwyt w kołach parlamentarnych, żeby wobec widoków przyspieszenia uchwały rozstrzygającej umilknąć miały wszystkie zagrożone aspiracye poprawkowe, żeby zatem opozycya przeciw projektowanemu skróceniu dyskusyi nie miała żadnej szansy. Nie należymy sami do adoratorów tego projektu, więc mamy pod tym względem pewne wątpliwości. Nie może to jednak umniejszać zadowolenia, że w Radzie państwa powstała myśl takiego fortelu, że zatem pojawił się jeden z tych znaków, o których wspomnieliśmy na wstępie.

## Pierwsze dni gabinetu Simicza.

Burzliwe posiedzenie skupczyny, na którem wiceprezydent Izby Katicz, podstępnie dopuścił do tego, aby deputowany Rista Popowicz, zaprotestował przeciwko powołaniu nowego gabinetu wprzód, zanim został odczytany ukaz królewski, zamykający sesyę parlamentarną, było niemiłym wstępem do pracy, jaką nowy rząd zamierza rozpocząć około porządku wewnętrznego w Serbii. Przez cały czwartek żywy i niespokojny ruch dawał się dostrzegać na ulicach Belgradu. W mieście krążyła uporczywie pogłoska, że matka króla Aleksandra lada dzień do stolicy przybędzie. Tłumy prawdziwe spieszyły na dworzec kolei w porze nadejścia każdego pociągu, ażeby być świadkiem powitania Natalii. Przed królewskim pałacem skupiały się także gromady ludzi, między niemi wiele pań z belgradzkiego towarzystwa, chcąc przypatrzeć się wjazdowi królowej. Równocześnie otrzymała policya poufną informacyę, że studenci zamierzają zorganizować demonstracyę przed konakiem i dokonać manifestacyjnie spalenia proklamacyi królewskiej z dnia 1 kwietnia. Wskutek tego doniesienia prefekt policyi podpułkownik Michajłowicz, polecił bezzwłocznie w porozumieniu z komendantem garnizonu, poczynić jaknajprzezorniejsze zarządzenia. Oddziały żandarmeryi pieszej i konnej ustawiły się we wszystkich ulicach prowadzących do konaku. Konna żandarmerya patrolowała nieustannie ulicę ś. Michała. Około godziny 4 po południu istotnie gromada studentów zebrała się na ulicy św. Michała oraz wznosiła przed konakiem, przed mieszkaniem b. prezydenta ministrów Gruicza, przed skupczyną huczne okrzyki: „Niech żyje konstytucya! Niech żyje skupczyna!“ Ponieważ demonstracya nie przybierała wcale charakteru nielojalnego, żandarmerya zachowywała się biernie i nie stawiała najmniejszej przeszkody krążeniu tłumów.

Pomimo to przez całą noc straż bezpieczeństwa nie schodziła ze stanowisk. W ogóle zapowiadane demonstracye studenckie skończyły się na tem, że w kilku publicznych lokalach wygwizdano zagraniczne szansonistki, a w kawiarni teatralnej wybito okna i drzwi. Równocześnie odbywał się bankiet klubu radykalnego w sali królewskiego browaru; bankiet trwał do północy. Cały budynek i ogród przylegającydo browaru, otoczony był posterunkami żandarmeryi. Około godziny 10 wieczorem dworzec kolei był w prawdziwem oblężeniu; spodziewano się, że Natalia przybędzie niezawodnie wiedeńskim pociągiem pospiesznym. Trudno sprawdzić, czy pogłoski o przybyciu Natalii opierają się na rzeczywistych podstawach; w kołach dobrze poinformowanych zapewniają, że istotnie nie brak z pewnej strony usiłowań, ażeby Natalię skłonić do naśladowania przykładu męża. Królowa jednak bawi obecnie w Paryżu i z końcem tego miesiąca ma zamiar udać się do Biarritz. Król Milan — jak dotychczas — odgrywa w Belgradzie rolę bardzo skromną, jakkolwiek nie zanosi się na to, żeby miał niebawem wyjechać. We czwartek złożył Milan wizytę metropolicie Michałowi i zabawił u niego przez całą godzinę. Tego samego dnia prezydent ministrów Gjoka Simicz odbierał oficyalne wizyty ciała dyplomatycznego.

Dzisiaj oczekują w Belgradzie aktu amnestyi oskarżonych liberalnych ministrów. Król podpisał go już podobno we czwartek. Pomimo to tego samego dnia jeszcze proces toczył się, jak zwykle, w dalszym ciągu. Na ławie oskarżonych zasiedli wszyscy oskarżeni ministrowie. Salę widzów wypełniła bardzo dystyngowana publiczność; spodziewano się, że w toku rozprawy ogłoszoną będzie amnestya i rozwiązany trybunał. Na trybunie dziennikarskiej zjawił się Garaszanin w towarzystwie deputowanego Dragomira Rajovicza. Obrońca oskarżonego ministra wojny, Bogiczewicza, adwokat Tichomil Markowicz, kończył swoją obronę. Adwokat wykazywał, że rząd radykalny trzydzieści razy naruszył konstytucyę. „Polityczne oskarżenia — mówił Markowicz — są zawsze bronią nietolerancyi. Silne stronnictwo nie potrzebuje takich środków. Podczas gdy sąsiedzi nasi, a wśród nich także Bułgarzy, pracują poważnie i czynią postępy, my pożeramy się wzajemnie w małostkowych politycznych sporach. Zamiast pracować poważnie, my nie robimy nic, prócz tego, że wybieramy komisye i chodzimy na zgromadzenia. Odrywamy w ten sposób chłopa od pługa, nauczyciela od szkoły, duchownego od kościoła.“ W końcu wspomniał mowca o historycznych zasługach przodków oskarżonego ministra wojny, Bogiczewicza i o jego czterdziestoletniej świetnej wojskowej karyerze. Oskarżenie Bogiczewicza należy potępić ze stanowiska prawnego, politycznego i moralnego. Podobnie wzorowemu patryocie należy się tylko wdzięczność ojczyzny. Zamiast niej, stawiać go na ławie oskarżonych jest hańbą wobec Boga i ludzi. Świetne wywody Markowicza sprawiły głębokie wrażenie na członkach trybunału, oskarżonych i publiczności; bezpośrednio po ich ukończeniu przewodniczący Velimirowicz zamknął rozprawę, wyznaczając najbliższe posiedzenie na sobotę.

Powszechną uwagę budzi wydrukowany w *Vide'o* artykuł Garaszanina o nowem ministerstwie. Jest to — pisze Garaszanin — gabinet neutralny, który wszystkim stronnictwom daje rękojmie, że konstytucya i ustawy będą stosowane lojalnie. Osobista nieskazitelność charakteru nowych ministrów jest godną podniesienia i szczególniejszego uznania. Artykuł kończy się zapewnieniem, że gabinet może liczyć na bezwarunkowe poparcie partyi postępowej. Wczorajsze dzienniki radykalne ogłaszają natomiast wzmiankowany już w depeszy protest radykalnego klubu skupczyny. Protest składa się z sześciu punktów, poprzedzonych uwagami ogólnemi i z[illegible]rzony jest w sto podpisów. Na wstępie zaz[illegible]ą jest okoliczność, że król Aleksander, którego rządy w całym kraju entuzyastycznie powitano, proklamacyą z d. 11 kwietnia przywrócił pełną moc i znaczenie konstytucyi i wielkim czynem uwolnił kraj od niebezpiecznych zamieszek. Świetny i szczęśliwy początek jednak jego działalności rządowej wstrząśniętym został przez ostatnie niespodziewane i nieuzasadnione przesilenie konstytucyjne. Zawieszenie prawodawczej działalności reprezentacyi ludu odjęło ludowi możliwość współdziałania w pracy około wyratowania Serbii z tego niebezpiecznego przesilenia.

Poszczególne punkta protestu brzmią: 1) Były król Milan złamał uroczyście dane słowo, że nigdy nie powróci do kraju i naruszył przytem ustawę, która może być zniesiona lub zmieniona jedynie w sposób przewidziany w konstytucyi. 2) Wszelki współudział byłego króla Milana w publicznych sprawach państwa jest sprzeczny z konstytucyą, ponieważ uroczyście zrzekł się wszelkich praw nietylko członka domu królewskiego, lecz wogóle obywatela serbskiego. 3) W takich stosunkach pobyt byłego króla Milana zagraża spokojowi ludu i wstrząsa zaufaniem oraz stałością tronu króla Aleksandra, któremu wszyscy ulegle służyć jesteśmy zobowiązani. 4) Wszelki wpływ na trybunał stanu oraz zawieszenie jego działalności jest sprzeczne z konstytucyą według artykułu 140. 5) Za wszystko to oraz za szkodliwe

skutki, jakie z tego dla kraju i tronu wypłynąć mogą, jest odpowiedzialny rząd, powołany w dniu 24 stycznia, który doszedł do władzy w drodze nieparlamentarnej. 6) Członkowie skupczyny, należący do radykalnego stronnictwa, stosownie do swojej przysięgi poselskiej, zdecydowali się tak teraz, jak i dotychczas, wytrwać na drodze konstytucyi i ustaw. Stojąc na czysto konstytucyjnym gruncie z całą siłą i z całem poświęceniem, czynią to w tej niewzruszonej wierze, że tylko w ten sposób służyć mogą szczerze i patryotycznie interesom kraju i tronu.

Londyńskie *Daily News* pomieszczają dość sensacyjne informacye, zaczerpnięte rzekomo z dyplomatycznego źródła, a pozostające w związku z przesileniem w Serbii. Utrzymują mianowicie *Daily News*, że z powodu krytycznego stanu rzeczy w Serbii pomiędzy Rosyą a Austryą wymienione zostały uspokajające zapewnienia co do wzajemnych zapatrywań w tym przedmiocie. Powyższa wymiana myśli jest pierwszym objawem zbliżenia w austryacko-rosyjskich stosunkach; ze względu na interes europejskiego pokoju koła dyplomatyczne przyjęły tę wiadomość z wielką radością. W belgradzkim konaku panować ma żywe zadowolenie z powodu, iż gabinet austryacki zajął życzliwe przy tej sposobności wobec Serbii stanowisko. Zauważyć jednak wypada, że *Daily News* bardzo często puszczają w świat fałszywe wiadomości.

## Kilka uwag w kwestyi stanowiska i wykształcenia techników.

Związek austryackich inżynierów i architektów postawił na porządku dziennym swych obrad kwestyę podniesienia stanowiska, jakie technicy zajmują dziś w państwie i społeczeństwie. Nauki techniczne stanęły obecnie na takiej wysokości i nabrały tak wielostronnego znaczenia w życiu narodów, że ich uprawnienie z innemi gałęziami wiedzy uprawianemi na uniwersytetach, wydaje się co najmniej usprawiedliwionem. W innych krajach, stojących na czele cywilizacyi, ukształceni technicy zyskali wpływ i znaczenie wybitne z pomiędzy innych zawodów nakowych, mających na celu służbę publiczną; usiłowania więc austryackich inżynierów i architektów, by i tu postawić swój zawód na odpowiedniej jego społecznej ważności stopie, muszą zasługiwać na zupełne uznanie. Tymczasem usiłowania te nie zostały jeszcze uwieńczone pomyślnym skutkiem i liczne rozprawy podczas zgromadzeń Związku nie doprowadziły nawet do ostatecznych wniosków; dyskusya jest więc otwartą, i z tego względu *Czasopismo techniczne*, organ Towarzystwa politechnicznego we Lwowie, podało w Nrze 1 b. r. kilka wielce ciekawych uwag, tyczących się mianowicie stosunków, jakie zachodzą w innych krajach. Rozważny pogląd na te stosunki może stanowić ważną wskazówkę do wyjścia z trudności, jakie się przy rozwiązaniu tej kwestyi napotykają.

Rzecz zaczyna się od Francyi, bo tam inżynierowie, przeznaczeni do służby publicznej, zajmują wyższe niż gdziekolwiebądź indziej stanowisko, i także dlatego, że tamtejsze urządzenia administracyjne (datujące po większej części z epoki Napoleona I) służyły za pierwowzór, na którym się ukształtowały nowoczesne organizacye administracyjne innych krajów stałego lądu Europy.

We Francyi, inżynierowie służby publicznej stanowią osobną zamkniętą korporacyę, zostającą pod zwierzchnictwem ministra robót publicznych. Wchodzący do tej korporacyi muszą poprzednio ukończyć szkołę politechniczną i wyjść z niej w jednym z pierwszych numerów porządkowych wedle postępu w naukach, poczem są mianowani uczniami-inżynierami *élèves ingénieurs* i zajmują w tym charakterze uprzywilejowane miejsce w szkołach aplikacyjnych dróg i mostów *école des Ponts et Chaussées* lub szkole gorniczej *école des Mines* przez lat 3, po upływie których wchodzą z urzędu do służby rządowej jako inżynierowie zwyczajni dróg i mostów *ingénieurs ordinaires des Ponts et Chaussées* lub inżynierowie min.

Całą trudność dla kandydata stanowi dostanie się do szkoły politechnicznej i następnie wyjście z niej w jednym z pierwszych stopni. Wstępujący do tej szkoły muszą udowodnić: 1. że nie liczą więcej nad 20 lat wieku; 2. że otrzymali w jednym z rządowych fakultetów uniwersyteckich stopień *Bachelier*, odpowiadający egzaminowi dojrzałości, z tą różnicą, że egzamin ten nie zdaje się tam w Liceum (gimnazyum), lecz w uniwersytecie, przed fakultetem, odpowiadającym naszemu wydziałowi filozoficznemu *ès lettres i ès sciences*; 3. musi przebyć egzamin konkursowy z nauk matematycznych, które wychodzą poza program wymagany na stopień *Bachelier'a*. Nauki te są wykładane w klasach matematycznych specyalnych *classes des Mathématiques spéciales*, dodanych do każdego ważniejszego Liceum i obejmują: teoryę funkcyi pochodnych i pierwotnych, teoryę szeregów i równań wyższych stopni, geom. analityczną na płaszczyznie i w przestrzeni, geometryę wykreślną, fizykę, chemię, geologię, rysunki.

Ten egzamin konkursowy jest najtrudniejszym ze wszystkich znanych w podobnym rodzaju; na stu kandydatów, zaledwie 12 zostaje przyjętych do szkoły, reszta odpada bezpowrotnie, jeżeli granica 20 lat wieku została, jak się zwykle zdarza, osiągniętą. Z tych dwunastu, wchodzących do szkoły politechnicznej, zaledwie trzech wychodzi z nich wykwalifikowanych do zawodów cywilnych; reszta przechodzi do służby wojskowej broni specyalnych (inżynieryi wojskowej, morskiej, artyleryi).

Pozostali, po odbyciu powinności wojskowej (dla tamtych pobyt w szkole politechnicznej jest już liczony za takową), wstępują zwykle do innych szkół, kształcących na inżynierów cywilnych; wielu jednak zapisuje się na wydziały: prawny, lekarski, lub literacki, do czego ów dyplom *Bachelier* jest im wystarczający bez dalszych formalności, ani dopełniających lat nauki.

Do szkoły politechnicznej wstępują więc uczniowie z zupełnem wykształceniem klasycznem i dodatkowem wykształceniem matematycznem; zakres nauk tej szkoły, z wyjątkiem nauk wojskowych w niej wykładanych, jest czysto teoretyczny na równi z wykładami odpowiednich fakultetów uniwersyteckich. Karność wojskowa zaprowadzona w szkole (internat) i usystematyzowanie wykładów pozwalają ograniczyć kursa do lat 2. Za to ci, którym wybitne zdolności posłużyły do wyjścia w pierwszych numerach i którzy zostają przy wyjściu mianowani elewami-inżynierami, już są prawdziwymi urzędnikami państwa; pobierają pensyę i nie potrzebują przebywać nowych konkursów, prócz zwykłych egzaminów w szkole dróg i mostów (lub min). Uczeń-inżynier, wychodząc po trzech latach ze szkoły dróg i mostów (lub szkoły min), zostaje mianowany inżynierem zwyczajnym 3-ej klasy i przydzielony z początku do starszego inżyniera, celem nabycia niezbędnej praktyki. Po paru latach postępuje na 2-gą, a następnie na 1-szą klasę i już może zajmować ważniejsze kierujące stanowisko, bądź na czele okręgu *arrondissement*, bądź przy robotach. W dalszym ciągu zawodu, zostaje inżynierem naczelnym *ingénieur en chef* i stoi na czele departamentu, w końcu inspektorem generalnym *inspecteur général* najwyższy stopień hierarchii (odpowiadający stopniowi jenerała w armii). Część awansów dokonywa się prawem starszeństwa co do lat służby; ale druga część udziela się tym, co się odznaczyli w służbie czynnej lub przez swe prace naukowe.

Lecz nie wszyscy ci inżynierowie, wykwalifikowani do służby publicznej, pozostają w służbie rządowej; czynią to w ogóle tylko tacy, którym niezależność majątkowa lub osobiste upodobanie pozwala oddać się służbie krajowej, przedstawiającej więcej zaszczytu niż materyalnych korzyści. Inni, po nabyciu kilkoletniej praktyki, podają się o urlop, który im chętnie bywa udzielany z zachowaniem należnego im tytułu, rangi, prawa do awansu i do emerytury, i zwłaszcza prawa powrócenia do służby rządowej wedle woli, i wchodzą w służbę prywatnych kompanii. Inżynierowie tacy nie przestają wchodzić w skład korporacyi *(Corps des Ponts et Chaussées lub des Mines)*, zajmując przytem niemal wszystkie naczelne stanowiska w wielkich kompaniach robót publicznych lub kolei żelaznych.

Są wreszcie tacy wśród inżynierów, którzy obierają sobie czysto naukową drogę: widzimy ich pomiędzy profesorami Uniwersytetów i w znacznej liczbie pomiędzy członkami paryskiej Akademii nauk; nareszcie tacy, którzy wskutek wyrobienia społecznego, rozwiniętego w wyjątkowy sposób tak przez szkołę, jak zwłaszcza przez sprzyjającą mu organizacyę zawodową, doszli do wybitnych stanowisk w administracyi lub polityce; spotykamy ich między posłami, wchodzących w skład każdego niemal układu ministeryalnego; wreszcie, w obecnej chwili, sam naczelnik rządu zalicza się do korporacyi inżynierów dróg i mostów.

Lecz cała ta organizacya, prowadząca do wytworzenia inżynierów naukowych, przeznaczonych na naczelne stanowiska, nie ostałaby się, gdyby nie była uzupełnioną inną instytucyą, więcej praktycznego zakroju, korporacyą techników, prowadzących roboty publiczne *(conducteurs des travaux publics)*. Korporacya ta, nierównie liczniejsza od pierwszej (na każdego inżyniera przypada co najmniej 10 konduktorów) ma sobie poruczone praktyczne przeprowadzenie projektów inżynierskich, wykonanie projektowanych robót i nadzór nad niemi. Od wstępujących do tej korporacyi nie jest wymaganem ukończenie żadnej szkoły, mianowani są wskutek konkursowego egzaminu z przedmiotów, niewychodzących po za zakres szkół realnych. Wszakże wielu z nich dla dalszych widoków przechodzi przez wyższe szkoły techniczne. Ci konduktorowie kształcą się wszakże praktycznie przez samą służbę; przechodzą przez różne stopnie, których najwyższym szczeblem jest konduktor główny *(conducteur principal)* lub stworzony niedawno tytuł pod-inżyniera *(sous ingénieur)*.

Znaczenie konduktorów w organizacyi technicznej we Francyi jest nader ważnem; całe praktyczne wykonanie robót publicznych spoczywa w ich ręku. Dochodzą oni z czasem do wysokiego stopnia praktycznego wydoskonalenia; doświadczony konduktor prawie zawsze może zastąpić inżyniera, i zastępuje go faktycznie w zwykłych wypadkach; za to inżynier, wykształcony teoretyk, prawie nigdy nie mógłby się obejść bez konduktora. Wielu z konduktorów, zwłaszcza tych, co ukończyli wyższe szkoły, po nabyciu dostatecznej praktyki, opuszcza służbę rządową za urlopem (podobnie jak inżynierowie) i wchodzi w służbę kompanij prywatnych, lub też oddaje się praktyce w charakterze inżynierów cywilnych.

Działalność techniczna kompanij prywatnych przeważa znacznie działalność bezpośrednią rządu, ztąd też inżynierowie cywilni co do liczby i zbiorowego znaczenia przedstawiają obok inżynierów rządowych przeważny zastęp techników. Ci wychodzą w pewnej części z pomiędzy uczniów wymienionych szkół Dróg i Mostów i Min, którzy nie przeszedłszy przez Szkołę politechniczną, noszą w nich miano „uczniów przybranych“ *(élèves externes)*, ale w największej liczbie z wyższej szkoły inżynierów cywilnych, Szkoły Centralnej Sztuk i Rękodzieł *(Ecole Centrale des Arts i Manufactures)*. Lecz jakąkolwiek ukończyliby szkołę, nie nabywają przez to osobnych praw i przywilejów (prócz ulgi w powinności wojskowej); zawód „inżyniera cywilnego“ jest wolnym we Francyi. Inżynier cywilny musi wyrabiać sobie stanowisko własnymi zabiegami; ma do tego otwarte pole w licznych gałęziach przemysłu, gdzie może się odznaczyć, dojść do wziętości i stanąć wysoko, zwłaszcza jeżeli oprócz nauki i talentu, posiada materyalne środki, stanowiące ważny warunek powodzenia. Między inżynierami cywilnymi napotykamy wybitne osobistości, przewodniczące rozwojowi przemysłowemu Francyi.

Organizacya korporacyjna inżynierów służby publicznej we Francyi przedstawia bez zaprzeczenia dla rządu i dla zawodu obustronne korzyści. Stanowi ona z jednej strony rozgałęziony aż po za służbę rządową organ państwowy, którego zadaniem jest badanie potrzeb kraju i sposobów im zadośćuczynienia; z drugiej zaś strony otwiera dla wybitnych zdolności technicznych pole służby krajowej, uszlachetniającej zawód, przedstawiający wyższe dążności naukowe, skierowane ku ogólnemu dobru. *(Ciąg dalszy nastąpi).*

# KRONIKA.

**Kraków** 27 stycznia.

— **JE. p. Minister Madeyski** powraca dzisiaj do Wiednia.

— **Dr Edward Rittner**, szef sekcyi w ministerstwie wyznań i oświaty, otrzymał od Ojca św. krzyż komandorski orderu św. Grzegorza z gwiazdą.

— **P. delegat Laskowski** udaje się dziś wieczorem do Lwowa, ażeby być obecnym na balu w pałacu Namiestnikowskim.

— **Za duszę** Jana Kilińskiego, urządzone staraniem cechu szewców krakowskich, odbędzie się nabożeństwo żałobne w poniedziałek dnia 29 b. m. o godz. 11 rano w kościele OO. Dominikanów.

— **Nabożeństwo żałobne** za duszę ś. p. Saturnina Świerzyńskiego, artysty-malarza, odprawionem będzie we wtorek dnia 30 b. m. o godz. 9 rano w kościele OO. Kapucynów, jako w 9-tą rocznicę jego zgonu.

— **Uroczyste przedstawienie „Złóbka,“** utworu scenicznego w 3 odsłonach X. Jana Łabaja, urządza jutro o godz. 3 po południu Stowarzyszenie katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Praca“ w lokalu swym przy ul. Karmelickiej, L. 46. Miejsce siedzące 25 ct., miejsce stojące 15 ct., dzieci płacą połowę.

— **Towarzystwo lekarskie krakowskie** odbyło d. 24 b. m. posiedzenie zwyczajne, na którem przewodniczący Dr Kwaśnicki poświęcił kilka gorących słów pamięci zmarłych przed kilku dniami prof. Madurowicza w Krakowie i Dra Józefa Rollego w Kamieńcu i wezwał zgromadzonych do oddania im czci przez powstanie. Członkiem czynnym wybrano Dra Wład. Reissa. Prof. Dr Mars w zastępstwie Dra Zarewicza odczytał sprawozdanie kasowe Towarzystwa za rok ubiegły. Na wniosek komitetu wybrano komisyę do zaprojektowania zmian statutu, do której weszli: prof. Rydel, prof. Mars, doc. Ponikło, doc. Zarewicz, Drowie Kwaśnicki i Tyszkiewicz.

— **Walne zgromadzenie** członków stowarzyszenia kapłanów Domu zdrowia w Zakopanem odbędzie się we środę d. 31 b. m. w sali prałatówki maryackiej z następującym porządkiem dziennym: 1. sprawozdanie z dotychczasowych czynności; 2. sprawa budowy domu w Zakopanem; 3. wybory. O liczny udział uprasza wydział.

— **Plastyczne przedstawienie bitwy pod Custozzą.** Wobec bardzo licznej i dystyngowanej publiczności miał wczoraj w sali redutowej komendant szkoły kadetów p. major Scheinflug nader pouczający i w świetną formę ujęty wykład o bitwie pod Custozzą. Wykładowi przysłuchiwali się z zajęciem: komendant twierdzy fmp. bar. Waldstätten, wielu profesorów Uniwersytetu, grono duchownych, profesorowie gimnazyalni i innych zakładów naukowych, tudzież znaczny zastęp uczącej się młodzieży. Obecne były także panie. Prelegenta obdarzono hucznemi oklaskami. Wystawę zaczną zwiedzać szkoły w poniedziałek. Także i w tym czasie może zwiedzać wystawę publiczność.

— **Z teatru.** Przy obsadzaniu wybitniejszych ról wprowadza dyrekcya naszego teatru pożądaną zasadę dublowania. I tak wykona w jutrzejszem przedstawieniu *Watażki* rolę ks. Cyryla p. Szobert; rolę tę gra na pierwszem przedstawieniu p. Rygier. Autor *Watażki* przybył wczoraj do Krakowa, celem poprowadzenia dwóch ostatnich prób.

— **Z wystawy obrazów.** Jutro w salach Zjedn. Tow. Sztuk pięknych w Sukiennicach przy elektrycznem oświetleniu odegra muzyka 13 pułku pod osobistym kierunkiem p. kapelmistrza Hocka między innemi utworami: uwerturę z *Wesela Figara* Mozarta, Rubinsteina *Romancę*, oraz fragment z opery *I. Pagliazzi* Leoncavalla.

— **Z Koła artystyczno-literackiego.** Sobótka zapowiedziana na dzień 3 lutego r. b., z powodu odbyć się mającego balu na głodne dzieci, zostaje odłożoną na 5 lutego.

— **Z Towarzystwa ogrodniczego.** PP. prof. Uniw. Jagiell. E. Janczewski i M. Straszewski, jako członkowie-założyciele krakowskiego Towarzystwa ogrodniczego, złożyli na cele tegoż po 200 koron.

— **Oddział krak. Tow. pedagogicznego** odbędzie posiedzenie dnia 1 lutego br. o g. 10 przed południem w seminaryum żeńskiem. Na porządku dziennym: 1) ciąg dalszy rozprawy „O ułożeniu szczegółowego planu lekcyjnego dla szkół 1—4-klasowych“ (prelegent p. Wojtyga); 2) wybór sekretarza; 3) wnioski członków.

— **Podziękowanie.** Czysty dochód z obu przedstawień misteryum Bożego Narodzenia (Jasełek) w teatrze miejskim wynosi 604 złr. 26 ct. Podpisany komitet składa imieniem biednej krakowskiej dziatwy i nieszczęśliwych w „Przytulisku“ brata Alberta serdeczne „Bóg zapłać!“ wszystkim, którzy się do uzyskania tego dochodu przyczynili.

Imieniem komitetu:

*Dr H. Jordan*, prezes. *Bolesław Filiński*, sekretarz.

— **Komitet pierwszego balu rolników** składa niniejszem szczere podziękowanie Paniom i Panom, którzy w roli gospodyń i gospodarzy balu przyłożyli starań do świetnego wyniku zabawy i tym wszystkim, którzy łaskawy udział w niej przyjąć raczyli. Jak sama zabawa, tak i rezultat pieniężny wypadł świetnie. Dokładne sprawozdanie kasowe będzie ogłoszone w tych dniach po ostatecznem zamknięciu rachunków. Tymczasem zaznaczamy, że czysty dochód z balu dosięgnie blisko 1000 zł.

Imieniem komitetu

*Stefan Jacobson*, sekr. *W. Czerniejewski*, przew.

— **O bilety na bal ogólno akademicki** zgłasza się wiele osób już od dni kilku. Wobec tego prosi nas komitet balu o zaznaczenie, iż chcąc tym żądaniom zadość uczynić, rozpocznie sprzedaż biletów (po cenie 8 złr. za bilet familijny, 3 złr. zaś dla pojedynczej osoby lub na galeryę) już jutro od godz. 11—1 i od 3—5 w sali IV nowego Uniwersytetu, a począwszy od wtorku w tychże godzinach w hotelu Saskim (Nr 18 na I piętrze).

— **Artystyczna tombola** ma się odbyć na dochód pożytecznej, gorliwej, choć mało głośnej instytucyi, jaką jest Towarzystwo bratniej pomocy w krakowskiej szkole Sztuk pięknych. Kilkunastu malarzy ofiarowało już, lub przyobiecało szereg obrazów i szkiców. Nadto urządza się wieczorek muzykalno-deklamacyjny, mający się odbyć równocześnie z tombolą, a pełen podobno artystycznych niespodzianek. Piękny to pomysł i piękna jest ochota zasłużonych malarzy, którzy chcą młodszej braci przyjść z pomocą. Doniesiemy niebawem o dalszych krokach zawiązującego się komitetu.

— **Krajowe Towarzystwo rybackie** w Krakowie zamierzyło przygotować na przyszłą wystawę krajową we Lwowie mapę, przedstawiającą dokładny obraz stosunków rybackich w kraju. Mapa ta posłużyć ma również w przyszłości za podstawę do skreślenia jednolitego planu krajowej gospodarki rybnej na rzekach i stawach; ma ona być źródłem, z którego tak Towarzystwo rybackie jak i inne kompetentne organy, czerpać będą wskazówki, co w pewnych okolicach czynić należy, aby podnieść w przyszłości wartość i znaczenie rybactwa krajowego, jako jednej z celniejszych gałęzi dochodów. Zebranie potrzebnych dat do skreślenia obrazu obecnego stanu rybactwa poruczyło Tow. swemu członkowi p. Z. Fiszerowi, inspektorowi rybactwa krajowego w Krakowie, który rozesłał w tym celu kwestyonaryusz, zawierający odnośne pytania, do wszystkich właścicieli stawów i gospodarstw rybnych w kraju. Wbrew oczekiwaniom powróciła dotychczas z ośmiuset rozesłanych okólników tylko bardzo nieznaczna część, chociaż od chwili ich rozesłania już drugi miesiąc mija. Ponieważ zestawienie uzyskanych dat i wykonanie mapy wymaga dłuższego czasu, a termin otwarcia wystawy się zbliża, przeto wydział Towarzystwa zwraca się w imię obywatelskiej powinności i dobra sprawy rybackiej, do wszystkich, którzy dotychczas wypełnionego okólnika nie odesłali, z prośbą, aby to w jak najkrótszym czasie uczynić zechcieli.

— **Komitet** zajmujący się przyjęciem i pomieszczeniem osób, przybyć mających do Krakowa na uroczystość obchodu Kościuszkowskiego, odbył posiedzenie w dniu wczorajszym i wybrał przewodniczącym p. Jana Skirlińskiego, zastępcą p. Rehmana, zekretarzem Dra Grzybowskiego, zastępcą sekretarza Dra Stafieja.

— **Przypominamy**, że jutro w niedzielę o godz. 4-ej popołudniu odbędzie się w sali Rady miejskiej walne zebranie członków krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej w sprawie ważnej zmiany statutu, rozszerzającej zakres pracy i ułatwiającej pracę nad oświatą ludu.

— **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej w Ropczycach z grupy większych posiadłości rozpisany został na dzień 6 marca b. r.

— **Teatr ludowy.** Namiestnictwo zatwierdziło ustawę Towarzystwa „Teatru ludowego we Lwowie“ reskryptem z dnia 4 b. m. Celem nowo-zawiązanego Towarzystwa jest oświata ludu przez urządzanie odpowiednich przedstawień teatralnych, umoralnianie i uświadamianie ludu w kierunku narodowym, rozbudzanie poczucia obywatelskiego, dalej obznajamianie go (za pomocą przedstawień) z dziejami ojczystemi i literaturą ojczystą. Komitet założycieli podjął już czynną akcyę celem urządzenia uroczystości inauguracyjnej. Kierownikiem artystycznym „Teatru ludowego“ jest p. Emil Deryng, były dyrektor szkoły dramatycznej w Warszawie. Walne zgromadzenie Towarzystwa odbędzie się w przyszłym miesiącu.

— **Zmiana własności.** Dobra Pilipy, nad Prutem, sprzedała pani Leokadya baronowa Czechowiczowa p. Władysławowi Grodzickiemu z Żółkwi, za sumę 180.000 złr.

— **P. Stanisław Szczepanowski**, jak się dowiaduje z dobrego źródła jeden z dzienników lwowskich, sprzedał tylko część kopalni nafty we Wschodnicy. Doniesienie więc wczorajsze o sprzedaży kopalni i destylarni nafty, a także kopalni nafty w Myszynie akcyjnemu Towarzystwu belgijskiemu, okazuje się mylnem.

— **Oszukańcze bankructwa.** Kilka dni temu podał wiedeński *Fremdenblatt* notatkę, że w jednym z miast galicyjskich zdarzył się taki fakt, iż pewna firma nabrawszy od fabrykantów wiedeńskich towarów na bardzo znaczną sumę, ogłosiła bankructwo i że już po otwarciu konkursu zniknął bez śladu cały magazyn tej firmy, oszacowany na kilkadziesiąt tysięcy. Owóż dzisiejszy *Fremdenblatt* podaje bliższe szczegóły tej sprawy. Firmą ową, która zarwała wiedeńskich i berneńskich fabrykantów na 80.000 złr. jest firma braci Wilczerów w Przemyślu. Gdy delegat sądowy przybył do lokalu tej firmy sporządzić inwentarz, nie znalazł literalnie żadnych towarów, o czem zdał raport sądowi. Fabrykantom wiedeńskim i berlińskim wydało się to bardzo podejrzane, wiedzieli bowiem dobrze o tem, że bracia Wilczer w wilię ogłoszenia bankructwa odebrali z kolei 25 pak rozmaitych towarów. Z polecenia fabrykantów udali się więc do Przemyśla dwaj adwokaci wiedeńscy i po długich szukaniach wpadli na trop oszustwa. Oto żyje w Przemyślu niejaki p. Weiss, który utrzymuje formalną szkołę korzystnego bankrutowania. On też poinformował braci Wilczerów, jak mają urządzić bankructwo swe tak, aby sami mieli pieniądze, a wierzyciele grosza nie dostali. Dwadzieścia pięć pak towarów z kolei odebrał częścią Weiss, częścią krewni Wilczerów, a następnie wywieziono te towary do Pesztu i w okamgnieniu zamieniono je na gotówkę.

Dowiedziawszy się o tem, zrobili adwokaci doniesienie do prokuratoryi, która wydała bezzwłocznie rozkaz aresztowania Wilczerów i ich wspólników. Żandarmi, którzy przyszli wykonać ten rozkaz, zastali jednego z Wilczerów w łóżku. Przedłożył on im świadectwo lekarskie, stwierdzające wrzekomo, że pacyent bez narażenia życia nie może opuszczać łóżka. Zabrano więc do aresztu tylko zdrowego Wilczera, a przy łożu „chorego“ postawiono żandarma z najeżonym bagnetem. Żandarm ten miał dziwną moc leczniczą, bo nazajutrz rano „chory“ wstał z łóżka i dobrowolnie poszedł do więzienia. W rezultacie — pisze *Fremdenblatt* — wykryto, jak się robi bankructwo w miastach galicyjskich, ale gdzie się podziały pieniądze za sprzedane towary, to niestety jest dotąd tajemnicą.

— **Okradzenie kaplicy.** Donoszą z Brzuchowic pod Lwowem: Zuchwałą kradzież popełniono tu w nocy z 23 na 24 b. m. Złodzieje za cel swej operacyi wybrali kaplicę, postawioną tamże przez brzuchowickich właścicieli will. Po rozbiciu zamku u drzwi wchodowych, szukali złoczyńcy za przedmiotami cenniejszymi, rozbito bowiem cyboryum, poszukując za kielichem, lub monstrancyą, wyłamano zamki w szafie za ołtarzem, jak również i przy organkach. Na szczęście cenniejsze rzeczy zawieziono na zimę do Lwowa, a złodzieje zabrali tylko białą bieliznę z ołtarza, dwa przykrycia białe, z których jedno było z haftem ręcznym, dywan duży barwy wiśniowej z szamowemi kwiatami, jednę portyerę jedwabną barwy wiśniowej z paskami żółtemi i niebieskiemi i dużą kłódkę amerykańską.

— **X. Arcybiskup Stablewski**, który zapadł przed kilku dniami na zapalenie gardła, ma się już znacznie lepiej. Zapalenie minęło szczęśliwie, mimo to jednak dostojny pacyent nie opuszcza jeszcze swego pałacu.

— **Petardę** znaleziono w Poznaniu we środę wieczorem na podwórzu domu przy św. Marcinie Nr. 26 i zaniesiono do dyrekcyi policyi, gdzie ją inspektor Ventzki ostrożnie otworzył. Rzeczona petarda była to blaszana, płasko okrągła puszka i spoczywała na trzech żelaznych sprężynach. Wewnątrz tkwiły wlutowane trzy ćwieki z kapiszonami na główkach. Całe wnętrze było napełnione prochem strzelniczym. Sprawców dotychczas nie wyśledzono, chociaż policya za nimi śledzi.

— **Z Wilna** donoszą do *Wieku*, iż hr. Ignacy Korwin-Milewski wyjechał z tego miasta i zabrał z sobą cenną galeryę, złożoną z obrazów najznakomitszych artystów. Renesansowy swój pałac hr. Milewski sprzedał za sumę 85.000 rubli hrabiemu Antoniemu Tyszkiewiczowi.

— **Łukasz Cybik**, pop prawosławny w czasach ostatnich, a niegdyś ksiądz grecko-katolicki, rodem z Galicyi, czynnie popierający osławionego Popiela w dziele tępienia unii kościelnej w dyecezyi chełmskiej, okazał się przed paru laty niedogodnym hierarchii prawosławno-rosyjskiej, wskutek czego przeniesiono go z Warszawy do Radomia. Z tego powodu panowało wielkie niezadowolenie w sferach moskalofilskich w Galicyi. Aby mu ułatwić powrót do Warszawy i restytucyę na dawne stanowisko, *Hałyczanin* z dnia 25 stycznia podnosi jego zasługi około sprawy rosyjskiej w Królestwie i twierdzi, iż przeniesienie jego do Radomia było na rękę „polskim działaczom w kraju Przywiślańskim.“ Na taki pomysł nie zdobyły się nawet *Moskow. Wiedomosti*.

— **Międzynarodowa szajka fałszerzy.** Policya londyńska uczyniła połów, którego znaczenie sięga poza Anglię. Przed jeden z kantorów wymiany zajechała kilka dni temu powozem bardzo elegancka dama i zażądała zmiany dziesięciu sturublowych banknotów. Właściciel kantoru ze skwapliwą grzecznością uczynił zadość życzeniu interesantki, odznaczającej się niezwykłą urodą. Nieznajoma oddała kartę z nazwiskiem: Księżna Olga Warzeskow. Przy zmianie w Banku angielskim okazało się, że noty są... fałszywe. Naśladownictwo było doskonałe, w roku jednak, którego data wybita jest na falsyfikacie, nie puszczono w Rosyi w obieg tej wysokości banknotów. Poszukiwania za tajemniczą cudzoziemką pozostały na razie bezskuteczne. Onegdaj dopiero pewien elegancki młodzieniec wypłacał swoją przegraną sumę w jednym z klubów gry sturublówką — z pod tego samego stempla. W klubie znajdował się jeden z wybitniejszych finansistów, który przypadkiem wiedział o dokonanem w kantorze fałszerstwie. Nie czyniąc hałasu, śledził podejrzanego młodzieńca aż do jego mieszkania, a nazajutrz rano uwiadomił o całem zajściu bank i policyę. W Londynie jest osobny oddział tajnych ajentów, którzy się zajmują wyłącznie pieniężnemi fałszerstwami i fałszerzami. Policya operowała tak zręcznie, że jeszcze tego samego dnia i młodzieniec i „księżna Warzeskow“ znajdowali się w śledczym areszcie.

Aresztowanie doprowadziło do odkryć bardzo ważnych; odsłoniła się cała sieć zorganizowanego fałszerstwa papierowych pieniędzy. Szefem międzynarodowej szajki okazał się tenżesam właśnie aresztowany Anglik, nazwiskiem William Wilbert, utrzymujący bliskie stosunki z piękną Rosyanką, która pomocną mu była w puszczaniu w obieg fałszywych banknotów. We wspólnem mieszkaniu przedsiębiorczej pary znaleziono falsyfikaty not wielu państw i obszerną szyfrowaną korespondencyę. Na podstawie tej korespondencyi przekonano się, że działalność szajki rozciągała się prawie na całą Europę i Amerykę. Operacye kierowane były z Londynu; większą część falsyfikatów sporządzano w Ameryce i rozsyłano tajemnie do krajów, w których odpowiednie banknoty są w obiegu. Przedsiębiorstwo zorganizowane było według ścisłych zasad kupieckich. Falsyfikaty sprzedawano po stałej cenie, wynoszącej zwykle dwudziestą część nominalnej wartości, stałym odbiorcom, którzy je z pewnym zyskiem przesyłali mniejszym przedsiębiorcom. Banknoty przechodziły w ten sposób przez dziesięć i więcej rąk. Interes rozwijał się widocznie jak najpomyślniej, mr. Wilbert bowiem i jego przyjaciółka prowadzili nietylko bardzo wystawne życie, lecz zakupili już niedawno wspaniałą willę w Szkocyi i zamierzali wkrótce usunąć się w... zacisze domowego życia. Policya i koła bankowe przypisują ostatniemu połowowi wielką doniosłość i przypuszczają że dalsze poszukiwania doprowadzą do jeszcze znaczniejszych rezultatów.

— **Goście obcy we Włoszech.** Zaburzenia, panujące obecnie we Włoszech, wpływają bardzo ujemnie na frekwencyę gości obcych w tym pięknym kraju. Do Palermo, Neapolu i Rzymu zjechało na pobyt zimowy wielu cudzoziemców, lecz skutkiem ostatnich zamieszek anarchistów prawie wszyscy przybysze obcy miasta te opuścili. To samo objawiło się nad genueńską Rivierą. W San-Remo i Bordighera oddawna już nie pamiętają tak małego napływu cudzoziemców.

— **Rycerze umysłu.** Znany angielski romansopisarz, Walter Besant, w tygodniku *Queen* domaga się utworzenia legii honorowej dla nagradzania zasług umysłu i ducha. Wedle tego projektu, każdy okręg wyborczy przedstawiałby swoich kandydatów do tego odznaczenia, królowa zatwierdzałaby wybór. W ten sposób każdy człowiek wybitnego umysłu, wcześniej czy później, zostałby nagrodzony krzyżem owej legii.

— **Zuchwała kradzież** popełniona została na dworcu Północnym w Brukseli. Niewiadomi złodzieje wtargnęli nocą do oddziału bagażowego, rozbili 51 kufrów, a między nimi skrzynkę z kosztownymi klejnotami, i zabrawszy ich zawartość, zdołali ujść niepostrzeżenie. Skradzione rzeczy oceniają na 150.000 franków.

### Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W niedzielę 28 b. m. po raz drugi: *Watażka*, dramat w 3 aktach, a 4 odsłonach na tle dziejowem z czasów Stanisława Augusta osnuty, przez Aurelego Urbańskiego.

— Dnia 26 stycznia przeważnie pochmurno; termometr od —7·0 doszedł do +4·7 C. Barometr idzie w górę; o godz. 7-ej rano dnia 27 stycznia stan jego był 745·0 mm., termometru +3·2 C. Wiatr zachodni.

W niedzielę dnia 28 stycznia: św. Karola W.; w poniedziałek 29 b. m.: św. Franciszka Salez. b.

# Telegramy własne „Czasu“.

**Lwów** 27 stycznia. (Ze Sejmu). Początek posiedzenia o godz. 11 m. 25. Komisarz rządowy odpowiedział na interpelacyę Antoniewicza, iż wiec ruski w Drohobyczu został rozwiązany, bo wydarzyły się zajścia, sprzeciwiające się ustawom. Podnoszono bowiem, że Polacy różnymi sposobami starali się wyprzeć Rusinów z ich stanowisk, a nadto wyrażano się w sposób nienawistny o rządzie. Następnie odpowiedział komisarz rządowy na interpelacyę Okuniewskiego, iż zniesienie seminaryów we Lwowie i we Wiedniu nastąpiło z powodu zamierzonej reformy, dążącej do tego, aby seminarya mogły odpowiadać tegoczesnym wymogom.

W myśl wniosku Wydziału krajowego uchwalono ustawę, zezwalającą gminie Krakowiec na lat 6 od 1894—1899 roku na pobór opłaty gminnej od trunków, a mianowicie od 1 litro-stopnia alkoholu w wódce, okowicie lub spirytusie po 10 ct., od 1 hektolitra słodzonych napojów 4 złr., od 1 hektolitra piwa 1 złr., od 1 hektolitra miodu 4 złr.

Udzielono następnie koncesyi na pobór opłat mytniczych na lat 5: Radzie powiatowej w Dąbrowej na drogach powiatowych Dąbrowa-Żabno-Otfinów i Szczucin-Otałęż; Radzie powiatowej w Jaśle na drogach powiatowych Warzycko-Lubelskiej i Frysztacko-Brzosteckiej; Radzie powiatowej w Kamionce strumiłowej na drodze powiatowej Zadwórze-Lisko; Radzie powiatowej w Łańcucie na drodze powiatowej Łańcut-Leżajsk; Radzie powiatowej w Śniatynie na drogach powiatowych z Załucza do Rożnowa i z Zabłotowa do Rożnowa; Radzie powiatowej w Stryju od mostu powiatowego na rzece Opór w Hrebenowie.

Uchwalono w trzeciem czytaniu ustawę, przyznającą we Lwowie i w Krakowie prawo wybie-

rania radnych miejskich technikom dyplomowanym, kandydatom notaryalnym i magistrom farmacyi.

Imieniem komisyi budżetowej przedstawił referent Czyżewicz w sprawie zakupna realności na cele szpitalne następujące wnioski: I) Sejm zatwierdza kontrakt, zawarty przez Wydział krajowy w dniu 21 listopada 1893 roku z p. Wiktoryą Szimserową o kupno realności pod l. k. 381 i 382¼ we Lwowie położonej i udziela Wydziałowi krajowemu kredyt nadzwyczajny na rok 1894 w sumie 41.000 złr., a to: *a)* na wypłatę ceny kupna 25.000 złr.; *b)* na koszta adaptacyi i rozszerzenia powyższej realności na pawilon chorych zakaźnych kwotę 16.000 złr. II) Sejm zatwierdza wstawiony do preliminarza budżetu na rok 1894 kredyt w sumie 3.000 złr. na czynności przygotowawcze, ułożenie programu, planu i kosztorysu budowy klinik wewnętrznej i chirurgicznej, laboratoryum i kuchni. (Uchwalono).

Imieniem komisyi budżetowej wniósł referent Czyżewicz, aby przyjąć na fundusz krajowy koszta utrzymania małoletnich dzieci po śp. Włodzimierzu Raczyńskim w kwocie 230 złr. 16 ct. narosłe, a gminie miasta Stanisławowa przez gminę Czarnołożce zwrócone.

Potoczek wnosi rezolucyę do Wydziału krajowego, aby przedstawił przy zamierzonej reformie gminnej kwestyę połączenia gmin i obszarów dworskich.

Marszałek nie poddaje tej rezolucyi do poparcia, gdyż uważa ją za wniosek samoistny.

Referent Czyżewicz wyraża ubolewanie, iż Potoczek poruszył tę sprawę dlatego, że chodzi o koszta utrzymania dzieci po byłym właścicielu ziemskim. Mowca uważa wytykanie tego za tem mniej właściwe, gdyż, odkąd zasiada w Sejmie, jest to pierwszy wypadek, że mają być przyjęte na fundusz krajowy koszta utrzymania dzieci po właścicielu ziemskim. Dotąd zawsze chodziło tylko o członków gminy.

Wniosek komisyi przyjęto.

Sejm upoważnił Wydział krajowy do odpisania z funduszu krajowego kwoty 68 złr. 85 ct., należącej się od gminy Mokrzany wielkie z tytułu połowy kosztów leczenia Leopolda Rogalskiego w szpitalu krakowskim w r. 1872.

Uchwalono wstawić do budżetu szpitala św. Łazarza w Krakowie na rok 1894 kwotę 700 złr., jako wydatek nadzwyczajny na postawienie 80 metr. bieżącego muru granicznego między oddziałem chorób zakaźnych a sąsiednią realnością.

Uchwalono przyjąć na fundusz krajowy koszta utrzymania umysłowego kaleki Mateusza Kowalczyka w budapeszteńskim domu ubogich przez magistrat tamtejszy od gminy Kamyk powiatu bocheńskiego w kwocie 111 złr. 33 ct. żądane.

Uchwalono pokryć z funduszu krajowego koszta utrzymania Katarzyny Kozak w zakładzie nieuleczalnych we Lwowie, należące się od gminy Szkło temuż zakładowi w kwocie 81 złr. 50 ct.

Przyjęto na fundusz krajowy koszta utrzymania Anny i Karola Majerów w kwocie 564 złr. 33 c, należące się gminie Budapesztu od gminy Falkenberg.

Przyjęto na fundusz krajowy koszta utrzymania Edwarda, Pauliny, Karoliny i Stefana Daszkiewiczów w kwocie 724 złr. 96 ct., należącej się gminie Budapesztu od gminy Kryczka.

Przyjęto na fundusz krajowy koszta utrzymania Jana Jagielskiego w kwocie 312 złr. 90 ct., należące się gminie Budapesztu od gminy Łąkty Dolnej powiatu bocheńskiego.

W załatwieniu petycyi Towarzystwa uprawy tytoniu, wnosi komisya gospodarstwa krajowego (ref. J. Gnoiński): 1) Kwota 3,000 złr. przeznacza się do rozporządzenia Towarzystwa uprawy tytoniu, jako subwencya roczna na przeciąg lat trzech: 1894, 1895 i 1896, pod warunkiem, że projekt użycia tej kwoty przedłożony będzie corocznie Wydziałowi krajowemu do zatwierdzenia. 2) Poleca się Wydziałowi krajowemu poczynienie starań u rządu, ażeby wyjednał w drodze konstytucyjnej subwencyę z funduszów państwowych w kwocie 2,000 złr. rocznie dla dwóch instruktorów uprawy tytoniu na przeciąg lat trzech: 1894, 1895 i 1896.

Wnioski komisyi przyjęto, po gorącem poparciu ich przez posła Krzysztofowicza.

Petycyę gminy Basiówka w sprawie mianowania nauczyciela odstąpiono Radzie szkolnej kraj. do odpowiedniego załatwienia.

Petycyę Dra Teofila Tyszeckiego, kierownika Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w Krakowie, o subwencyę na założenie zakładu leczniczo-gimnastycznego (ortopedycznego) w Krakowie, przekazano Wydziałowi krajowemu do zbadania i przedłożenia wniosków na najbliższej sesyi.

Petycyę gminy Nagoszyn (powiat ropczycki) w sprawie przeniesienia kwoty 105 złr., wypłacanej X ekspozytowi w Nagoszynie na fundusz religijny, odstąpiono rządowi do właściwego załatwienia.

Petycyę w sprawie wydzielenia z gminy Trościanki obszaru 240 morgów, będących własnością włościan z Pererowa (powiat kołomyjski) i przyłączenia tego obszaru do gminy Pererów, jako attynencyi tej gminy, odstąpiono Wydziałowi krajowemu do zbadania i zdania sprawy na najbliższej sesyi.

Nad petycyą kilku gmin powiatu łańcuckiego o uchylenie przepisów ustawy sanitarnej co do ustanowienia egzaminowanych akuszerek, przeszedł Sejm do porządku dziennego.

Petycyę w sprawie nadania posady tymczasowego nauczyciela Adolfowi Zipserowi przy szkole w Jeleśni, odstąpiono Radzie szkolnej krajowej do załatwienia.

Nad petycyą Felicyi Pazowskiej *1mo voto* Kissowej o przyznanie synowi petentki prawa dalszego poboru daru z łaski w kwocie 50 złr. aż do pełnoletności, przeszedł Sejm do porządku dziennego.

Odczytano w końcu złożone do laski marszałkowskiej wnioski. Żardecki domaga się, aby Wydział krajowy poczynił studya do wytworzenia w kraju przemysłu przędzalnianego. Fruchtman żąda, aby Wydział krajowy przedłożył ustawę, normującą ściśle obowiązek miast do ponoszenia wydatków na szkoły ludowe. Okuniewski stawia wniosek, wzywający rząd do zaprowadzenia w kraju gimnazyum żeńskiego.

Koniec posiedzenia o godz. 1 m. 15. Następne odbędzie się we wtorek o godz. 11.

Jutro w południe posiedzenie Koła, a nadto posiedzenie posłów włościańskich dla przeprowadzenia dyskusyi nad organizacyą sprzedaży soli.

**Berlin** 27 stycznia. Herbert Bismarck ma zostać ambasadorem w Londynie w miejsce chorego Hatzfelda.

**Poznań** 27 stycznia. Przy wyborach uzupełniających do parlamentu niemieckiego z okręgu prudnickiego na Górnym Szląsku, wybrany został kandydat szląskich Polaków, włościanin z Wierzchu, Strzoda. Kontr-kandydatem był niemiecki katolik Deloch.

## Telegramy biura koresp.

**Wiedeń** 27 stycznia. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz nadał profesorowi szkoły realnej w Krakowie Leonowi Dembowskiemu, z powodu przeniesienia go w stan spoczynku, złoty krzyż zasługi.

**Praga** 27 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu załatwił Sejm kilka spraw ekonomicznych. Podczas rozpraw nad wnioskiem, dotyczącym poparcia drobnego przemysłu przez zakupywanie motorów pożyczkami z funduszu krajowego, podnosili Czesi i Niemcy konieczność energicznego popierania drobnego przemysłu.

**Praga** 27 stycznia. W dalszym ciągu procesu przeciw członkom „Omladiny“, po przesłuchaniu rzeczoznawców papieru, pisma i atramentu, oddano rzeczoznawcom liczne próbki pisma, co do których wydadzą orzeczenie w przyszłym tygodniu. Chodzi mianowicie o stwierdzenie autentyczności podpisów na skonfiskowanych pismach rewolucyjnej treści. Następnie przesłuchano strażników i inspektorów policyjnych, tudzież inne prywatne osoby, jako świadków w sprawie różnych ekscesów i demonstracyj.

**Opawa** 27 stycznia. Na posiedzeniu sejmu X. Kardynał Kopp popierał gorąco projekt budowy linij kolejowych Mikułowice — Cygmantor — Gołaszyn — Jawornice. Podczas obrad nad wnioskiem, dotyczącym reformy opieki nad ubogimi, wypowiedział X. Kardynał długą hucznemi oklaskami przyjętą mowę.

**Budapeszt** 27 stycznia. Przybył tu ambasador wiedeński ks. Reuss z członkami ambasady, zaproszony na obiad dworski, wydany z powodu urodzin cesarza niemieckiego.

**Berlin** 27 stycznia. Wczoraj wieczorem przybył tu król wirtemberski, powitany na dworcu kolei przez cesarza.

**Paryż** 27 stycznia. Podczas wczorajszej eksplozyi w pralni w Boulogne-sur-Seine zginęły trzy osoby, a trzy są ciężko ranne.

**Rzym** 27 stycznia. W Sycylii panuje ogólny spokój. Rozbrojenie ludności i rozwiązywanie stowarzyszeń rewolucyjnych postępuje bez przeszkód. Rząd prawdopodobnie zredukuje wkrótce załogę wyspy.

**Petersburg** 27 stycznia. Potwierdza się wiadomość o zaręczynach w. ks. Aleksandra Michajłowicza z w. księżniczką Ksenią.

**Belgrad** 27 stycznia. Organa liberalne i postępowe witają sympatycznie nowy gabinet. Krytyka radykalnej opozycyi zwraca się przedewszystkiem przeciwko obecności i interwencyi Milana. Według wiadomości nadeszłych z prowincyi, panuje pomiędzy radykalistami pewne wrzenie, natomiast ludność nienależąca do tego stronnictwa jest zadowolona ze zmiany rządu. Spokój nie został nigdzie zakłócony. Milan odwiedził reprezentantów obcych mocarstw, którzy mu poprzednio pozostawili swoje karty wizytowe.

**Belgrad** 27 stycznia. Dzisiejsza rozprawa przed trybunałem stanu przeciw członkom liberalnego gabinetu Avakumowicza odbyła się przy wielkim napływie publiczności, rozeszła się bowiem pogłoska, że dzisiaj zaniechane ma być postępowanie sądowe i odczytany dekret królewski z amnestyą. Trybunał obradował nad 6 i 7 punktem oskarżenia. Ribaracz wypowiedział mowę w swojej obronie.

**Belgrad** 27 stycznia. Proces przeciw członkom gabinetu Avakumowicza został wskutek amnestyi króla zaniechany. Amnestya opiera się na art. 40 i 41 konstytucyi o prawie ułaskawienia.

**Zofia** 27 stycznia. W procesie Iwanowa podnosi akt oskarżenia, że Iwanow jako porucznik zdefraudował z kasy pułkowej w Ruszczuku 3000 franków, pofałszował księgi i uciekł do Odessy, gdzie wstąpił do armii rosyjskiej. W Rosyi wszyscy emigranci otrzymywali zasiłki pieniężne, albo posady, zwłaszcza w wojsku, które utrzymywało nieustanne stosunki z emigrantami. Iwanow powziął zamiar wykonania politycznego zamachu i zwrócił się w tym celu do wysoko położonych rosyjskich osobistości. Następnie odbył podróże do Petersburga, Warszawy i innych miast. Brał udział w uchwałach komitetu emigrantów, który zamierzał zamordować księcia i Stambułowa, aby położenie Bułgaryi radykalnie zmienić. Komitet zebrał znaczne sumy pieniężne na zakupno bomb i zorganizowanie band zbrojnych, które miały wpaść do Bułgaryi. Prokurator postawił wniosek skazania Iwanowa na karę śmierci.

**Zofia** 27 stycznia. Łuka Iwanow przyznaje, że jest winnym malwersacyi, dezercyi i udziału w spisku, mającym na celu zamordowanie księcia bułgarskiego. W tym też zamiarze przybył do Bułgaryi. Iwanow oświadcza w dalszym ciągu, że w Rosyi uważali go bułgarscy emigranci z początku za szpiega. Dopiero po wstąpieniu do armii rosyjskiej dopuszczonym został do zgromadzeń emigrantów w Moskwie. Od emigranta Wagencowa dowiedział się Iwanow, że wynajęto pewnego Gruzińca, który miał zamordować księcia bułgarskiego i Stambułowa. Iwanow zawiadomił o tem redaktora pewnego dziennika w Filipopolu, nie otrzymał jednak wcale odpowiedzi. Ponieważ opozycyjna prasa bułgarska nie przestawała przedstawiać stosunków bułgarskich w jaknajbardziej ponurych barwach, napisał wskutek rady Warenkowa list do Grujewa, w którym oświadczył, że zamierza przybyć do Bułgaryi i uwolnić ją od księcia. Na list ten również nie było odpowiedzi. Warenkow, który pochwalał zamiar Iwanowa, wręczył mu kwotę 100 rs. Równocześnie otrzymał także pismo Grujewa, zawierające dwa szkice listów do wysokich osobistości rosyjskich. Po otrzymaniu jeszcze dalszych 100 rs. wyjechał Iwanow do Bułgaryi. Dalsze zeznania składa Iwanow zgodnie z aktem oskarżenia i twierdzi, że po nieudaniu się zamachu chciał przez Zofię uciec do Serbii. Zeznania Stojana Iwanowa nie zawierają nic ważnego. Rozprawę prowadzono wieczorem w dalszym ciągu.

**Cetynia** 27 stycznia. Wali z Kossowa wezwał do siebie wszystkich naczelników rodów z Pławy, Gussynii i Skoplje, i uwiadomił ich o stanowczym rozkazie sułtana, aby zachowywali pokojowe stosunki z Czarnogórą.

## Bismarck w Berlinie.

**Berlin** 26 stycznia. *Nordd. Allg. Ztg* pisze: Cztery prawie lata upłynęły od ostatniego spotkania cesarza Wilhelma II z Bismarckiem. W ciągu tego czasu był ks. Bismarck kilkakrotnie w Berlinie, lecz tylko w przejeździe. Teraz przybywa, aby osobiście stanąć przed cesarzem i jako gość zamieszkać w królewskim zamku. Każdy dobry patryota spogląda z wdzięcznem sercem ku cesarzowi, który z własnej wielkodusznej inicyatywy zgotował Niemcom dzień tak radosny. Oby święto pojednania — kończy *Nordd. Allg. Ztg* — wydało owoce w całem naszem życiu politycznem.

**Friedrichsruh** 26 stycznia godz. 9 min. 51 rano. Około 100 osób przybyło tu rannym pociągiem hamburskim, aby powitać ks. Bismarcka. Przed wyjazdem sześć biało ubranych dziewcząt wręczyło księciu wielki wieniec wawrzynowy. W towarzystwie księcia zajęli miejsca w wagonie salonowym: hr. Herbert Bismarck, Dr Chrysander, i prof. Schwenninger. O godzinie 9 minut 25 nastąpił odjazd wśród burzliwych okrzyków zgromadzonej na dworcu publiczności.

**Berlin** 26 stycznia godz. 11 min. 22 przedpołudniem. Dzień jest pogodny i słoneczny. „Pod lipami“ zbierają się tłumy. Silne oddziały konnej policyi udają się na wyznaczone stanowiska.

**Berlin** 26 stycznia. Na całej ulicy „Pod lipami“ powiewają flagi. Większa część ulic jest również uroczyście przystrojona. Wzniesiono liczne trybuny, ozdobione gałązkami jedliny. Przed pasażem stoi woskowa figura ks. Bismarcka naturalnej wielkości. Kilka godzin przed przyjazdem napełniła się już ulica pod Lipami tłumem ludności. Przed Zamkiem ustawiono na cześć ks. Bismarcka kompanię honorową, tudzież kompanie huzarów i strzelców gwardyi.

Cesarza, który o godzinie 11 przed południem powracał ze spaceru, powitała publiczność entuzyastycznemi okrzykami. Cesarz oczekiwać będzie księcia na terasie zamkowej.

**Berlin** 26 stycznia. Ks. Bismarck przybył o godzinie 1 na dworzec lerteński. Od stacyi Spandawy jechał książę osobnym pociągiem, którego dwa wagony były przystrojone wieńcami. Przy wjeździe na dworzec stał ks. Bismarck w oknie, następnie zaś powitany został przez brata cesarskiego, księcia Henryka i kilka innych urzędowych osobistości. Książę wygląda dobrze i zdaje się być w wesołem usposobieniu. Kiedy ks. Bismarck, który wraz z ks. Henrykiem pojechał do pałacu, ukazał się przed dworcem, wzniósł zgromadzony wielotysięczny tłum burzliwe okrzyki: „Hurra!“ i „Niech żyje!“ Wśród publiczności można było zauważyć poruszenie; ks. Bismarck był również widocznie wzruszony. Podczas przejazdu do Zamku, do powozu ks. Bismarcka, któremu towarzyszyła honorowa eskorta kirasyerów, rzucała publiczność kwiaty, wznosząc entuzyastyczne okrzyki: „Niech żyje!“

**Berlin** 27 stycznia. Sale dworca kolei były podczas powitania ks. Bismarcka na rozkaz cesarza zamknięte. Na dworcu byli obecni: książę Henryk w uniformie marynarskim, baron Seckendorf, pułkownik Natzmer, ks. Radziwiłł, prezydent policyi i trzej przyboczni adjutanci. Ks. Bismarck ubrany był w biały uniform halberstadzkich kirasyerów. Postępował ku wyjściu powoli; postarzał się bardzo. Pochylony naprzód, opiera się, idąc, na lewem ramieniu ks. Henryka. Przez przystrojoną wawrzynami salę książęcą przeszedł Bismarck do powozu galowego, powitany przez zgromadzony przed dworcem tłum ludności burzliwymi okrzykami. Dwa oddziały pułku huzarów gwardyi oddały księciu wojskowe honory i tworzyły honorową eskortę, prowadzoną przez majora Kramstę. Na moście Moltkego stali szpalerem studenci w związkowych oznakach. Plac przed zamkiem królewskim jest dla publiczności zamknięty.

**Berlin** 27 stycznia. Ks. Bismarck jadąc do zamku, zajął miejsce po lewej stronie ks. Henryka, w zamkniętym powozie, mimo pogody. W drugim powozie jechał hr. Herbert w ubraniu cywilnem i dr Schwenninger. Wielu deputowanych udało się w południe na dworzec kolei, aby powitać ks. Bismarcka.

**Berlin** 27 stycznia. W pobliżu królewskiego zamku wysiedli ks. Bismarck i ks. Henryk z powozu i przeszli przed frontem kompanii honorowej drugiego pułku gwardyi, która wystąpiła z muzyką i sztandarem. Następnie defilowała kompania honorowa i eskorta kirasyerów. Po defiladzie towarzyszył ks. Henryk ks. Bismarckowi do apartamentów gościnnych, gdzie odbyło się nadzwyczaj serdeczne powitanie z cesarzem Wilhelmem, otoczonym dostojnikami dworskimi i szefami gabinetu. Książę Bismarck był widocznie wzruszony. Podczas powitania byli obecni w mieszkaniu księcia także trzej najstarsi synowie cesarza.

O godz. 1¾ odbyło się śniadanie, w którem wzięli udział tylko cesarz, cesarzowa i ks. Bismarck. Cesarz ubrany był w uniform szląskich kirasyerów. Kirasyerzy magdeburscy, od których przybyła pułkowa deputacya, zaciągnęli honorową wartę przed mieszkaniem ks. Bismarcka. Po śniadaniu udał się ks. Bismarck do swoich apartamentów, a tymczasem cesarz wyjechał konno na spacer.

**Berlin** 27 stycznia. Po przybyciu ks. Bismarcka do zamku i po powitaniu przez cesarza, urządziła zgromadzona na placu zamkowym publiczność entuzyastyczną manifestacyę. Śpiewano pieśni: *Heil dir im Siegeskranz*, *Die Wacht am Rhein* i *Deutschland über alles*. Cesarz, cesarzowa, młodzi książęta i ks. Bismarck dziękując, ukazywali się kilkakrotnie w oknie.

**Berlin** 27 stycznia. W ciągu wczorajszego popołudnia oddał kanclerz Caprivi oraz wszyscy sekretarze stanu swoje karty u Bismarcka. Podczas konnego spaceru zgotował tłum ludności cesarzowi owacyę.

**Berlin** 27 stycznia. O godzinie 4 po południu złożył ks. Bismarck wizytę cesarzowej Fryderykowej. O godzinie 6½ odbył się w apartamentach ks. Bismarcka obiad na dziesięć nakryć, w którym wzięli udział: cesarz, cesarzowa, król saski i hr. Herbert Bismarck.

Podczas przyjęcia ks. Bismarcka przez cesarza, pozostali obaj dłuższy czas bez świadków.

Po południu o godzinie 3 złożył król saski wizytę ks. Bismarckowi. Książę wygląda bardzo dobrze. Nadesłano olbrzymie bukiety kwiatów.

**Berlin** 27 stycznia. Wczoraj o godzinie 7 min. 10 wieczorem udał się ks. Bismarck, obok cesarza, w towarzystwie tej samej, co w południe eskorty honorowej, przez wspaniale iluminowane ulice na dworzec lerteński. O godzinie 7½ nastąpił odjazd. Cesarz przeszedł aż do wagonu salonowego, uścisnął księciu serdecznie rękę, a potem ucałował go kilkakrotnie w oba policzki. Na dworcu obecna była cała świta cesarska i kilku jenerałów. Publiczność urządzała owacye na cześć cesarza i Bismarcka.

**Hamburg** 27 stycznia. Wczoraj w nocy powrócił ks. Bismarck do Friedrichsruh, witany entuzyastycznie przez tłum ludności.

## Od Administracyi „Czasu.“

Na przytulisko Brata Alberta złożono z komitetu balu akademickiego 5 złr.

Dla głodnych dzieci złożył na ręce hr. Antoniowej Wodzickiej N. N. 25 złr.; na ręce prezesa Dra Jordana hr. K. Przezdziecki 50 złr., Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń 50 złr., p. Mulinowska 2 złr., L. Turnau 5 złr., Bellisomi 7 złr., Jędruś i Anielka Pruszyńscy 10 rubli; na ręce pny Pogonowskiej N. N. 2 złr., R. Dukler 1 złr., J. Kwiatkowski 5 złr.; na ręce dyrektorowej Pawlikowskiej p. Redykowa 5 złr.; na ręce sekretarza B. Filińskiego: z Brzozowskich Boguszowa 5 złr., K. Klobassa od N. N. 5 złr.

Na ubranie dla biednej dziatwy złożył hr. K. Przezdziecki na ręce prezesa Jordana 50 złr.

Na powrót Sybiraka od A. D. W. 4 złr., Anusia, Władzio, M. S. i T. M. razem 4 złr.

Dla ociemniałego pedagoga złożono pod lit. L. S. 5 złr.

## NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Celem dogodzenia objawionym życzeniom objęła na polecenie właściciela dóbr hr. Erwina Schönborn-Buchheim dyrekcya dominalna we **własny zarząd ogólnie uznane alkaliniczne szczawiki państw Munkacz Szt. Miklos.** Szolyva, Polena, Luhy Erzsebet, Panonia i Olenyova. Postarano się o najdokładniejsze i najczystsze napełnianie i najpunktualniejszą obsługę, a zamówienia uskutecznia zarówno **dyrekcya dominialna w Munkaczu** jak **zarząd zdrojowy Polena**, poczta w miejscu, stacya kolejowa i telegraficzna Szolyva-Harsfalva. Poszukuje się **głównych składników** dla wszystkich znaczniejszych miejsc pod korzystnymi warunkami, a dotyczące oferty przyjmuje dyrekcya dominialna w Munkaczu. Rozsyłka podczas mrozów odbywa się bez trudności w ½ i całych ładunkach wagonowych we własnych opalanych wagonach.

(238 1-4)





Uderz w stół, nożyce się odezwą. W artykuliku, poświęconym akademii smorgońskiej, p. **Józef Kuczmierczyk** z handlu p. Miki nie był wymieniony w *Głosie Narodu*, ale snać poczuł się sam do winy, skoro we wczorajszej *Nowej Reformie* zaprzecza, iżby niegrzecznie obchodził się z gośćmi. — Otóż, że źle się z nimi obchodzi, wiemy to nawet ztąd, iż za to był już karany grzywną na opuszczone chińskie dzieci. I ta wiadomość, jak sądzę, wszystkim wystarczy.

(292) **Stanisław Cyrankiewicz.**

## Ociemniały pedagog W. K.

znany dobrze w Krakowie, znajdujący się ze swoją rodziną w opłakanem położeniu i prawdziwej nędzy, zwraca się do Sz. Publiczności, a szczególnie do byłych kolegów o łaskawe nadesłanie jakiegokolwiek datku pieniężnego. — Oferty na ten cel przyjmie i doręczy jemu Administracya *Czasu*.

**90-letnia staruszka,** która całe życie uczciwie i ciężko pracowała, a która już doznała wsparcia ze strony dobroczynnych osób, znajduje się znów w nędzy i prosi za pośrednictwem Administracyi *Czasu* o łaskawe datki.

## KURSA TELEGRAFICZNE.

**Wiedeń** 27 stycznia, 2 godz. 30 min. po południu.

| | złr. ct. | | złr. ct. |
|---|---|---|---|
| Renta austryac. papier. opod. | 98 05 | Anglobank | 155 75 |
| „ srebrna „ | 97 [illegible] | Union | 262 50 |
| „ 4% złota | 120 4[illegible] | Bankverein | 127 — |
| „ 4% koronowa | 97 4[illegible] | Akcye Länderbank | 254 90 |
| Akcye ban. austr.-w. | 1023 | „ kol. Kar. Lud. | 218 — |
| „ kredytowe | 358 75 | „ „ lwowsko-czerniow. | 264 — |
| Londyn | 125 4[illegible] | „ „ połudn. | 109 75 |
| Napoleony | 9 96 | Elbethal | 246 — |
| Dukaty | 5 89 | Nordbahn | 2925 |
| Marki | 61 27½ | Staatsbahn | 313 — |
| 4% Renta węg. kor. | 95 — | Alpin | 52 40 |
| 4% „ „ złota | 117 55 | Akcye tytoniowe | 2[illegible]0 75 |
| Losy prem węg. | 149 25 | Ruble | 136 50 |
| Losy tureckie | 59 85 | | |

Usposobienie giełdy: stałe.

**Berlin** 27 stycznia.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Banknoty austr. | 163 — | 4% Listy likw. pols. | — — |
| Krótki Wiedeń | 162 — | Akc. kol. Kar. Lud | — — |
| Banknoty ros. | 222 15 | „ austr. kred. | 221 — |
| 5% Listy zast. pols. | 65 9[illegible] | Ultimo Ruble | 221 25 |

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
*Michał Chyliński.*

## Kurs walut i papierów wartościowych.

**Kraków** 27 stycznia.

| | płacą zł. ct. | żądają zł. ct. |
|---|---|---|
| *Waluty.* | | |
| Ruble rosyjskie papierowe za 100 | 135 50 | 136 50 |
| Marki niemieckie za 100 | 61 — | 61 50 |
| 20-frankówka | 9 90 | 10 — |
| Dukaty cesarskie | 5 80 | 5 90 |
| Ruble srebrne | 1 20 | 1 30 |
| *Papiery wartościowe.* Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież. | | |
| 4½% galic. banku hipotecznego | 100 10 | 100 80 |
| 5% „ „ „ | 100 60 | 101 40 |
| 5% „ „ „ z 10% prem. | 109 70 | 110 40 |
| 4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr. | 98 — | 98 75 |
| 4% „ „ „ „ 41 let. | 98 — | 98 75 |
| 4% „ „ „ „ 56 let. | 98 20 | 98 90 |
| 4½% | | |
| 4½% galicyjskiego banku krajowego | 100 20 | 100 90 |
| 6% Listy zakł. kred. ziemsk. w likwid. | 101 50 | 103 — |
| 4½% Listy zast. Tow. kred. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop. | 98 — | 99 — |

| *Obligacye* (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.). | płacą zł. ct. | żądają zł. ct. |
|---|---|---|
| 4% galicyjskie propinacyjne | 97 40 | 98 30 |
| 5% komun. gal. bank. kraj. II em. | 102 — | — — |
| 4% pożyczki krajowej galic. | 95 75 | — — |
| 4% pożyczki kraj. koronowej | 96 10 | 97 — |
| 4½% pożyczki kraj. galic. | 100 — | 100 70 |
| 6% „ „ „ | 103 50 | — — |
| 4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop. | 95 25 | 96 75 |
| *Akcye* (za sztukę oprócz kup. bież.) | | |
| galicyjsk. banku hipotecznego | 360 — | 370 — |
| kolei Karola Ludwika | 215 — | 217 |
| „ lwowsko-czerniowieckiej | 261 50 | 264 — |
| *Losy* | | |
| miasta Krakowa | 24 — | 26 — |
| „ Stanisławowa | — — | — — |
| czerwonego krzyża austryackie | 18 75 | 19 50 |
| „ „ węgierskie | 12 — | 13 — |
| „ „ włoskie | 13 — | 14 — |
| węg. budowy tumu (Bazylika) | 9 90 | 10 40 |

## Cennik lwowskiej Izby handlowej.

**Lwów** 26 stycznia.

| | płacą zł. ct. | żądają zł. ct. |
|---|---|---|
| Akcye gal. banku hipotecznego | 373 — | 383 — |
| 5% listy banku hipotecznego | 100 80 | 101 50 |
| 5% „ „ hipot. z 10% pr. | 109 70 | 110 40 |
| 4½% „ „ „ | 100 — | 100 70 |
| 4½% listy galic. banku kraj. | 100 50 | 101 20 |
| 4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l. | 97 30 | 98 - |
| 4½% „ „ „ „ „ | 98 20 | 98 90 |
| 4% „ „ „ „ 56 l. | 98 20 | 98 90 |
| Galic. obligacye indemnizacyjne | — — | — — |
| „ „ propinacyjne | 97 50 | 98 20 |
| 4½% oblig. pożyczki kraj. gal. | 102 — | 102 70 |

## Kurs giełdy warszawskiej.

**Warszawa** 26 stycznia.

| | rub. k. | rub. k. |
|---|---|---|
| 5% listy zast. Tow. kred. | — — | 98 65 |
| 4½% „ „ „ | — — | 96 60 |
| 4% „ likwidacyjne Król. Pol. | — — | 101 75 |
| 5% „ zast. m. Warszawy ser. I | — — | 100 60 |
| 5% „ „ „ „ V | | |

## Kurs giełdy wiedeńskiej.

**Wiedeń** 26 stycznia.

| | płacą zł. ct. | żądają zł. ct. |
|---|---|---|
| *Renty* | | |
| 4²/₁₀% papierowa | 98 15 | 98 35 |
| 4²/₁₀% srebrna | 97 95 | 98 15 |
| 4% złota austryacka | 120 50 | 120 70 |
| 5% papierowa austryacka | — — | — — |
| 4% złota węgierska | 117 70 | 117 90 |
| 5% papierowa węgierska | — — | — — |
| *Obligacye* | | |
| 5% indemnizacyjne galicyjskie | — — | — — |
| 4% „ węgierskie | 95 - | 96 — |
| 4½% pożyczki krajowej galic. | 100 — | 100 80 |
| 4% „ „ „ | 95 50 | 95 65 |
| 4% propinacyjne galicyjskie | 97 35 | 98 35 |
| *Listy zastawne i dłużne.* | | |
| 3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880 | 114 75 | 115 75 |
| 4% „ „ „ „ 1889 | 114 50 | 115 — |
| 5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr. | 110 — | 110 25 |
| 4½% „ „ „ | 101 — | 101 50 |
| 4½% „ „ „ | 100 15 | 100 50 |
| 4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l. | 98 40 | 98 75 |
| 4% „ „ „ „ | 98 25 | 98 75 |
| 4% „ „ „ „ 56 l. | 98 — | 98 75 |
| 4½% zast. gal. banku kraj. | 100 50 | 101 — |
| 4% austro-węg. banku | 99 90 | 100 70 |
| 4% dłużne prem. węg. bank. hip. | 128 — | 128 50 |

| | płacą zł. ct. | żądają zł. ct. |
|---|---|---|
| *Priorytety* | | |
| 4% kolei północnej Ferdynanda | 99 80 | 100 40 |
| 4% „ Koszyce-Bogumin | 96 25 | 97 25 |
| 4% „ Lwów-Czern. opodat. | 88 40 | 89 40 |
| 4% „ „ nieopod. | 96 60 | 97 10 |
| 3% „ południowej | 147 80 | 148 80 |
| 4% „ węgiersko-galicyjskiej | 96 — | 96 60 |
| *Akcye* | | |
| anglo-austryack. banku 120 złr. | 154 50 | 155 50 |
| wiedeńsk. banku związk. 100 „ | 126 50 | 127 50 |
| austr. zakł. kred. ziem. 80 „ | 450 50 | 453 — |
| aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „ | | |
| węg. banku kredytow. 200 „ | 428 50 | 429 50 |
| galic. banku hipoteczn. 200 „ | 367 — | — |
| austr. ban. dla krajów kor. 200 „ | 255 20 | 255 70 |
| austro-węgiersk. banku 600 „ | 1024 | 1028 |
| Unionbanku 200 „ | 261 75 | 262 75 |
| kolei Albrechta 200 „ | 95 50 | 96 30 |
| „ Alfölda 200 „ | | |
| „ północ. Ferdynad. 1050 „ | 2925 | 2935 |
| „ Koszyce Bogumin 200 „ | 187 — | 188 — |
| „ Lwow.-Czerniow. 200 „ | 263 50 | 264 50 |
| „ państwowej 200 „ | 312 50 | 313 — |
| „ południowej 200 „ | 109 — | 110 — |
| „ węgier.-galicyjskiej 200 „ | 203 75 | 204 75 |
| „ węg. półn.-wschod. 200 „ | 201 50 | 202 50 |

| | płacą zł. ct. | żądają zł. ct. |
|---|---|---|
| górnicze Alpine Montan 100 złr. | 51 20 | 51 80 |
| tureck. Tow. tytoniow. 200 fr. | 199 50 | 200 50 |
| *Losy* | | |
| państwowe z r. 1854 po 250 złr. | 146 25 | 147 25 |
| „ „ 1860 „ 500 „ | 147 — | 147 50 |
| „ „ 1860 „ 100 „ | 159 50 | 161 50 |
| „ „ 1864 „ 100 „ | 196 — | 196 50 |
| węg. prem. z r. 1870 „ 100 „ | 149 — | 150 50 |
| „ regul. Cisy | 142 — | 143 — |
| austr. regul. Dunaju | 128 — | 128 75 |
| miasta Wiednia z r. 1874 | 172 50 | 172 90 |
| serbskie 100 frankowe | 39 50 | 40 — |
| tureckie | 59 40 | 59 90 |
| węg. budowy tumu (Bazylika) | 10 25 | 10 75 |
| kredytowe z r. 1858 | 194 10 | 195 50 |
| miasta Krakowa | 25 20 | 26 — |
| czerwonego krzyża austryackie | 18 70 | 19 30 |
| „ „ węgierskie | 12 50 | 13 — |
| Rudolfa | 23 50 | 24 — |
| miasta Stanisławowa | 45 — | 49 — |
| *Waluty.* | | |
| Dukaty cesarskie | 5 92 | 5 95 |
| 20-frankówki | 9 96 | 9 97 |
| Funty szterlingi angielskie | 12 50 | 12 55 |
| Marki niemieckie | 61 27 | 61 35 |
| Ruble papierowe | 136 — | 137 — |

# OGŁOSZENIE.

L. 4161.

W krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie, rozpoczyna się rok szkolny 1894/95 **z dniem 5 kwietnia 1894 r.**

Celem krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie jest teoretyczne i praktyczne wykształcenie młodzieży na ogrodników uzdolnionych do prowadzenia ogrodów wiejskich

Do szkoły tej może być przyjęty każdy kandydat, który:

1) wykaże się: że przynajmniej **15 rok życia** ukończył, że odbył z dobrym postępem obowiązkową naukę w szkole ludowej, jest umysłowo i fizycznie zdrów i nienagannych obyczajów;
2) w terminie przez Dyrekcyę oznaczonym złoży **egzamin wstępny,** służący do ocenienia, czyli kandydat jest w ogóle dostatecznie rozwinięty umysłowo, ażeby mógł korzystać z nauk w tej szkole udzielanych.

Kandydaci którzy odbyli przynajmniej **jednoroczną praktykę ogrodniczą,** a uczynią zadość powyż wymienionym warunkom mają pierwszeństwo do przyjęcia przed innymi.

Koszta utrzymania ucznia w zakładzie wynoszą 165 złr. w. a. rocznie. Synowie ubogich rodziców przyjęci być mogą na koszt funduszu krajowego.

Każdy wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieleznę i dobre juchtowe obuwie.

Podania o przyjęcie wnosić należy **najdalej do 15go marca 1894 r.** do Dyrekcyi kraj. szkoły ogrodniczej w Tarnowie, która na żądanie udzieli wszelkich bliższych wyjaśnień. (252-2 3)

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński*